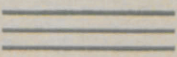
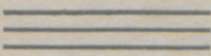


Z KART ZAMIERZCHŁEJ PRZESZŁOŚCI.


---

---

**Monografia**   
 **Chęciny.**

SKREŚLIŁ

*Ks. Witalls Grzełiński.*



45718

BIBLIOTEKA  
Seminarium Duchownego Rzymsko  
w SANDOMIERZU.

---

ODBITKA Z „GAZETY KIELECKIEJ“.

R. 1694 Cyprjan Kopaniński dziekan kij'ski  
prepozyt chęciński i w Gnojnie delegat  
z rannem konsyst. Tomickiego w sprawie  
o dziesięcinę z Polikrą między hr.  
Jakubem Siedlichem kan. kurel. prob. bolucim  
skim i z Maciejem Prokopowiczem prob. z  
Złotnik

~~w 1634 r. powstał pożar m. Chęcin  
ludzie (z fraćcem) zafosnie zaczęli  
błagać br. Wincentego o pomoc  
a pewen mularz mający kamień ce-  
giełki z grobu sw. meza rucio ta-  
nowy w rozmiarach fformy i po-  
zar tak wielki ugasić uę  
(Chwałę br. Wincento kadłub  
Krahow. 1765 r. Złotnik mien)~~

1699. Kasper Baltazar Kurawski  
prob. Jzpi<sup>4</sup> a Frankowski dyakon Jzko  
ty w Chęc. (akt ofic. kur)

Częcin 1552, 249. Aug. potworost  
cech sukrem w tow. WXM były tu potory  
galun.

Z KART ZAMIERZCHŁEJ PRZESZŁOŚCI.

Stanisław z Częcin był prob. w Se  
cemnie 1595r.

# MONOGRAFIA CZEĆCIN,

SKREŚLIŁ

Ks. Witalis Grześliński.



W 1320r. ~~Ło metek na yerdie w Czećcinach pod  
brzoje ubiad na diegocny z nowym spisanym z  
Janem wem arcquei, i Janem Muskata bperu  
koch. (Łstow I. 230)~~

45718

K I E L C E.

—  
Druk. „Gazety Kieleckiej”  
—

1 9 0 8.

BIBLIOTEKA  
Seminarium Duchownego Rzym.  
W SANDOMIERZU.

W 14 H. Gwerson prob. Starzy i Chycki  
sędzią polubnej sprawy probom. maturości  
(pat. katozm)

Wzrost rawnostawny i pnie Tatarów  
w Zawichoniach w 1200 r. zakon urc  
była Przygida z Chycki

(O Jaroszenia Matka w Polce)

M. Wzrost urwod Lek. Sandom. str. 318.

Hort pan Jana Karol. I. 246

Czarniecki w 1655 r. wybrany do krolestwa  
Karola Wolfa star. synalowski, <sup>Klemensa</sup> Tadeusza  
star. chycki i Aleks. Ptacek, uelkonde krol  
Jozefowicz u Wollemberga. ~~Owca~~ Jana  
Klemensa Prasnicko Czarniecki wyjezd w raby  
latere Krysztofa Rupniewskiego (I. 243)

W 1661 r. czasu wojny tureckiej z udziałem  
stolicy, uicliu Kielcach. Pp. krol. Freibich  
charakter i elskowankosci na to ze ragnoweli  
Jego tebra i rezygnacji. Tuz jak by kupaw  
Czarnyzt. radki ponoh do sepnie ze uiceli  
sam upadnie bez tryteyi i lud domoye  
wykult. ponetrie u krolow i sami wyjezili  
nie do Chycki, skante do Jadrefowa, po  
tem do Wolboria (Hort. pan. Jana Karol. ur.  
Raczynskiego 1840 II. 147.

23 lut. 1863 Towarzystwo naukowe  
Gł. Gósbów i Geogioy w Chsc. odbiegł na  
dz. adresem naradził na wyzho powstanie  
Langensau i prioranhu w Matuzorem  
(Przob. ~~to~~ Dwie 1863. T. 470)

## Słowo wstępne.

Uroczę ustronia kieleckie zjednały sobie powszechną nazwę Polskiej Szwajcaryi. Przepiękna ta ziemia nasza! Przez całe Kieleckie od Ojcowa aż do Góry Świętokrzyskiej płynie potężne echo z majestatycznych wzgórz i ciebych dolin, szepcząc o wielkości Stwórcy, który hojną ręką rozsiał tu wokół swe dary. Niezmierne skarły zamknął Przedwieczny wewnątrz ziemi, a nazewnątrz wylał z jej ognistego łona w zamierzchłym czasie, o którym już pamięć zastygła, w czasie, kiedy rzekł: „Stań się ziemię”. I została wielka pamięć w tych wygiętych siłą tworzącą grzędach gór, prastarych pokładach matki ziemi zrodzonych w najpierwszych okresach najstarszej epoki kuli ziemskiej. Pono, jak twierdzą geologowie, skamieniałe ślady dawno wymarłego świata zwierząt morskich, odciski ryb, znajduwane na ziemi kieleckiej powstały przez osadzenie się żwirów, piasków i mulów na dnie morza. A więc, myśli ma, tam, gdzie dziś lądy się rozciągają, bujały w zamierzchłych czasach fale po morskich głębiach, tu w Kieleckiem!

Pono skały, które się składały na budowę gór naszych, powstały w trzech pierwszych okresach rozwoju ziemi. A więc góry nasze kieleckie przedstawiają najstarszą część Europy, o którą się rozbiły fale wszystkich następujących mórz, której jednak żadne swemi wodami nie pokryło. Z wód wszystkich mórz sterczały potężne grzbiety dzisiejszej skromnej wyżyny kieleckiej, a otaczały je rafy koralowe i gruzy skał, których dostarczały bystre rzeki górskiego łądu i fale mórz odwiecznie uderzające o brzeg skalisty.

O, góry chęcińskie, maleńkie sześatki potężnej niegdyś całości, idę patrzeć z wierchołków waszych na rozległe niegdyś oceany, idę szukać pierwocin rodu ludzkiego, ich siedzib!

Olśniony umysł ludzki stoi tu zdumiony wobec potęgi Wszchemocnego Boga, który równymi tory prowadzi wszechświaty, każe świecić dniowi, a nocy cie-

mnieć i śmiało prowadzi wód oceany na lądy i ludzkie siedziby. O, bądź pozdrowiony Wielki Panie i Twórcol  
Ja widzę Ciebie w tym eichym zakątku gór chęcińskich, wszędzie w ziemi kieleckiej, która nad inne ziemie Polski piękniejsza i bogatsza, gdzie ślad ręki Twej, prastarych dziejów widoczniej wije się śród złomów, aecho dzieła Twego nigdy nie kona...

Gdy zagasły popioły ziemskie, dał nam Bóg przesliczną tę ziemię. W akord potężnego hymnu ziemi gdzieś tam zlewają się mile dźwięki pierwocin narodu polskiego. Nutę tę z łatwością chwyta ucho wśród gór, lasów i dolin, wśród których wije się misternie druga epopeja tak wielka, jak życie matki-ziemi; to epopeja dziejów praocjów naszych.

We mgle dziejów przedpiastowskich snuje się złota nić dawnych wieków tak niłka i słaba, jak włókna w dni październikowe. I z wyżyn niesie wiatr w rozległe doliny głuchą wieś w szmerze starej drzewiny o gajach świętych, o urnach prochami ojców ciecho ległych na polach świętych po mozolnym życia boju. W niedostępnych zaś uroczach do dziś dnia, gdy północ wybije, zlatują się widma upiory, duchy snąc kochające swą ziemię; tajemną prowadzą rozmowę i napróżno docieka ciekawość ludzka, aby uchylić zasłonę z przeszłości; tylko cichy niezrozumiały ich szept daje się słyszeć o północy w samotnej puszczy.

Żywiej serce zabije, gdy idzie śladami późniejszych wieków przez całe Kieleckie, gdzie wyrosły na gruzach przeszłości kurhany, dawne pomniki chwaly i bólu narodu... Stara ta ziemia i dawnej pamięci sięgają jej dzieje.

Jedna z takich kart wspomnień, to dzieje i wspomnienia o Chęcinach.

Ukochana ty ziemię, tym więcej, że ojezystal



## Dzieje wsi i miasta Chęciny.

---

Chęciny, Chencinium, Chencinia, dawniej starostwo grodowe i stolica rozległego powiatu województwa sandomierskiego, obecnie miasto powiatu kieleckiego leży pod 50°48" szerokości i 38°71" długości, na wzniesieniu 861 stóp nad poziomem morza, o 14 wiorst na połnd. zachód od Kiele, o 66 w. od Radomia, a 216 wiorst od Warszawy, w malowniczej okolicy, otoczonej wieńcem gór skalistych, lub pokrytych lasem.

Początek historyi Chęciny ginie we mgle odległych wieków. Dzieje Małopolski rzucają nieco światła na kolebkę Chęciny, z nią bowiem razem wzrastały, walczyły i cierpiały od wielu nieprzyjaciół kraju. Najdawniejszą wiadomość o Chęcinach posiadamy dopiero z XIII wieku.

Kodex dyplomatyczny małopolski wspomina, że wieś Chęciny w roku 1275 należała do Mikulona jako „haereditas paterna Miculonii”. Ta wieś Chęciny leżała w kasztelanii małoskiej, obok zaś była osada ludzi książęcych zwanych Łagiewnikami. Z nich wielu fatarzy wymordowali, wielu uprowadzili, pozostałych zaś książę Bolesław Wstydlivy na inne miejsca przeniósł, a ich ziemię darował w r. 1275 właścicielowi sąsiedniej wsi Chęciny Mikulonowi, podkomorzemu sandomierskiemu; zarazem książę Bolesław pozwolił mu obie te osady, to jest Chęciny i Łagiewniki połączyć i zupełnem prawem posiadać (kod. dipl. mał. tom III str. 105). Kościół w tych Chęcinach nie było. Dopiero ten Mikulon prawdopodobnie zbudował kościół i ustauował parafię. Kościół ten bowiem od lat zamierzchłych spotykamy w źródłach historycznych pod wezwaniem św. Stanisława. Przed r. 1252 tego tytułu nie mógł jeszcze nosić, bo św. Stanisław nie był jeszcze wtedy kanonizowany; więc zdaje się, że powstał po r. 1275 za czasów tego Mikulona, co poniekaąd stwierdza historia kościołów w mieście Chęcinach. Na tym miej-

*Jerzmań i Skotniki*  
*Chęciny*  
*nie było*  
*233*  
*— 6 —*

sen, gdzie się rozłożyło dzisiejsze miasto Chęciny, w owym czasie istniały osady: Jerzmań, Skotniki i Wszekropy.

*irauach*  
*Pelczyński*  
*10 wsi*  
*1517*  
*2912*

Pierwszą wzmiankę o zamku chęcińskim mamy już w dokumencie z r. 1306. W nim Łokietek, wynagradzając krzywdy wyrządzone Janowi Muskacie biskupowi krakowskiemu i zapewne chcąc gosobie pozyskać, obiecuje mu oddać narzęcz krakowskiego kościoła zamek książęcy Chęciny i wsie przyległe t. j. Chęciny, Wszekropy, Skotniki i t. d... Odtąd Chęciny dość często występują w dokumentach z wieku XIV, a mianowicie z r. 1310, 1318, 1330 i 1331, w tych bowiem latach Władysław Łokietek bądź wydawał w Chęcinach dokumenty nadań, bądź też odbywał zjazdy.

Dokola zamków i grodów książęcych gromadziło się osadnictwo, które z czasem tworzyło główną siłę okolicy. Z tego powodu zwolna upadała wieś Chęciny, a zamek z wsiami przyległymi nabierał pierwszorzędного znaczenia. Niebawem też Kazimierz Wielki osadę Chęciny z Jerzmańcem, Skotnikami i Wszekropami zamienił na miasto, pozwoiliwszy mu się rządzić prawem niemieckim. Przywileju tego Chęciny nie posiadają; że jednak nasze miasto było jednem z pierwszych, co się rządziło prawem niemieckim, świadczy dokument sprzedaż osady Wszekrop przez Świętosława niegdyś podskarbiego króla Kazimierza Janowi Tropperowi mieszczaninowi chęcińskiemu, przed aktami wójtowskimi w Chęcinach z r. 1384. Następnie po spaleniu się dawnych akt tutejszych Kazimierz Jagiellończyk wydał przywilej w r. 1465, w którym najwyraźniej wspomina, że Chęciny oddawna używały prawa magdeburskiego. W tym bowiem roku Chęciny doszczętnie się spaliły, co właściwie zmusiło króla do odnowienia i potwierdzenia tego przywileju na sejmie w Kaliszu. W celu podźwignienia miasta z upadku mieszkającej Chęciny otrzymali prawo korzystania z kopalń tutejszych przywilejem tegoż króla z r. 1487, w roku zaś 1494 byli uwolnieni przez króla Jana Olbrachta od wszelkich opłat, cel i targowego, a nadto w sprawach górniczych podciągającej pod prawa kopalń olkuskich.

Roku 1507 znówu się całe Chęciny spaliły, lecz wkrótce z powodu powtórnego zgerzenia dokumentów uzyskały tegoż roku potwierdzenie wszystkich dawnych praw i ustaw przez Zygmunta I. Zygmunt August r. 1550 znacznie te prawa rozszerzył, dozwoiliwszy każ-

*1) Lefwalski 1 224-64n.*  
*banie z okowca*



demu czynić poszukiwania i kopać kruszce czyli gwardować w okolicach Chęcín. Kopalnie tutejsze znalazły wielkiego protektora w osobie Zygmunta Augusta.

Monarcha ten wydał jeszcze dwa przywileje: jeden z Wilna r. 1555, drugi z Warszawy 1571; ponowił dawne prawa i bliżej wyjaśnił tak zwane „Jura montana“. Za panowania tegoż króla dekretem wydanym w Piotrkowie r. 1559 i w Warszawie 1566 rozstrzygnięto na korzyść miasta spór między miastem a starostwem chęcińskim o wieś Polichno, starostowie bowiem nieprawnie chcieli tę wieś dla siebie pozyskać.

Wszystko to tak dobroczynnie wpłynęło na rozwój miasta po ostatniej klęsce żywiołowej, że lustracya z r. 1564 znalazła już wtedy w Chęcínach 283 domy.

Ciekawe też szczegóły podaje ta lustracya: „Z każdego domu opłacano rocznie po 9 denarów; jatek rzeźniczych było 20 opłacających po 6 groszy i denarów 9 na kwartał, nadto po kamieniu łoju na rok; od 32 szewców pobierano po 8 groszy rocznie, od 8 prasolów i 3 przekupek po groszy 4, od 21 palących gorzałkę i 16 słodowników po 24 grosze; czynszu z łaźni 8 grzywien, z postrzygalni na ratusz 6 grzywien i 12 groszy. Żydów najmujących domy było czterech, a każdy opłacał czerwony złoty; komorników dwu nie opłacających. Cło od kupeców, bydła i koni pobierano przez 8 tygodni na utrzymanie zamku, a przez 2 tygodnie na rzecz proboszcza małogoskiego i wikaryuszów kurzelowskich“. Następna lustracya z r. 1569 podaje domów 296, żydowskich 2 i komorników 7.

Roku 1573 Chęciny płaciły szosu florenów 64; podatek żydowski wynosił florenów 8, poradłue fl. 4, akcyza za cały rok 102 flor. 20 gr. (Polska XVI w. Pawiński str. 279). Miasto płaciło podwoły 24 zł. rocznie (Paw. tom 9 str. 166). Od płacenia tego podatku wskutek pożaru 1583 Chęciny uwolniono na 7 lat.

Roku 1607 rokoszanie Zebrzydowskiego i księcia Jansza Radziwiłła spalili miasto, a zamek zniszczyli. W cztery lata później Zygmunt III zaprowadził tu jeden doroczny jarmark w dzień św. Doroty, zaś Władysław IV uchwałą z r. 1643 przeznaczył między innymi miastami w Małopolsce i Chęciny na miejsce komory celnej. Niedługo się jednak Chęciny cieszyły względnym dobrobytem i spokojem zniszczyła bowiem to wszystko pierwsza wojna szwedzka. Dnia 1 kwietnia 1657 wojska Jerzego Rakoczego księcia siedmiogrodzkiego i

Bogdana Chmielnickiego wpadły do Chęcin, miasto zrabowały i spaliły, ale zamku Rakoczy nie zdobył.

W ślad za wrogiem na zgliszczach i popiołach wśród skolatanej ludności wybuchła morowa zaraza, która okropnie się tu szerzyła przez lat cztery. To, czego nieprzyjaciele oszczędzili, ginęło w tej strasznej klęsce. Spustoszenie było tak wielkie, że lustracya z r. 1660 z 341 przedtem znajdujących się tu domów została tylko 48. Jan Kazimierz, pragnąc podnieść miasto, ustanowił przywilejem z r. 1666 pięć jarmarków, ale to już niewiele pomogło. Pawiński pisze, że w r. 1673 po wygaśnięciu zarazy znajdowało się w Chęcinach zaledwie 375 dusz. Ostatecznie Jan III postanowił dźwignąć miasto z upadku tak wielkiego. Uchwała sejmu z r. 1677 „pozwala wszystkim ludziom wszelkiego narodu w kraju znajdującym się budować się w Chęcinach z tem za pewnieniem, że przyjmujący prawo miejskie mogą prowadzić, jakie chcą, handle, trunki szynkować, robić takowe i skądinąd sprowadzać“. W r. 1764 Chęcinę przeznaczono na drugie miejsce sądów ziemskich radomskich na pow. radomski, opoczyński i chęciński. Atoli miasto nie podniosło się już z upadku, ostatnia bowiem lustracya z r. 1765 tak pisze: „Wolność praw względem handlu zaniedbana, miasto całkiem podupadłe onych nie używa. Mieszczanie nie znają ani granic, ani ilości swoich łąnów.

Ostatni cios zadało miastu pozwolenie zamieszkania tu żydom. Dawne przywileje odłączały żydów od społeczności mieszkania w mieście. Dnia 17 czerwca 1777 wyszedł dekret Rady Nieustającej, mocą którego dozwolono żydom osiedlać się tutaj na tej zasadzie, że już za starostwa Bidzińskiego kilku żydów miało pozwolenie handlowania i budowania się w Chęcinach, mieli także na to przywileje Michała Korybuta, Jana III i Stanisława Augusta z r. 1760. Ale początkowo było tu tylko dwu żydów, zwolna zaś doszło do tego, że w r. 1796 w rynku już tylko dwa domy były w posiadaniu chrześcijan, a żydzi zajęli nie tylko cały rynek, lecz rozsypali się wszędzie po mieście, a w następstwie tego uśpili do reszty przemysł, zgnobili rzemiosła, a przedewszystkiem kamieniarstwo i snycerstwo.

Dnia 11 listopada 1781 witano uroczyście biciem z dział zamkowych króla Stanisława Augusta wracającego tędy z Krakowa; w r. zaś 1809 zatrzymał się tu

wraz ze swem dzielnem wojskiem książę Józef Ponia-  
towski w drodze do Krakowa.

Roku 1723 August II nadał miastu herb, który  
wyobraża trzy wieże z otwartą w murze bramą, na  
wierzchu zaś wież są korony, pod niemi herb elektorów  
saskich, na dole rok 1723; w otoku napis: *Sigillum*  
*Consulare civitatis S(acrae) R(egiae) M(ajestatis) Chę-*  
*cinensis*, t. j. Pieczęć rajców miasta J. K. Mości Chęciny.

Miasta nasze prawem niemieckiem zabezpieczone,  
nżywając pewnego samorządu, kwitły z początku prze-  
mysłem i handlem nawet po odkryciu Ameryki i zmia-  
nie skutkiem tego dróg handlowych. W r. 1565 stoli  
zabroniono kupcom koronnym wywozu za granicę wszel-  
kiego towaru. Te nieopatrzne konstytucye musiały po-  
wstrzymać wzrost przemysłu i handlu wogóle. Upadały  
odtąd stopniowo nasze większe i mniejsze miasta,  
upadały fabryki, warstatay i kopalnie. Fabrykanci zbo-  
gaceni i kupcy z kapitałami porzucali kraj na zawsze.  
Wojny przerzedzały znów ludność tak dalece, że się  
zaledwie kramy tu i ówdzie utrzymały, a słaby ten i  
drobny handel kramarski przeszedł po największej czę-  
ści w ręce żydowskie. Szynki z wódką i piwem zastą-  
piły dawny ruch przemysłowo handlowy. Z tego też  
powodu i Chęciny nie mogły się należycie rozwinać.

Z poprzedniej historyi miasta widzimy, że oprócz  
fabryki sukna i postrzygalni w Chęcinach była wyso-  
ce rozwinięta sprzedaż napojów. Miasto też nigdy nie  
należało do rzędu bogatszych; ciągle klęski żywiołowe  
jak morowe powietrze i pożary, a oprócz tego napady  
nieprzyjaciół przeszkadzały normalnemu rozwojowi; je-  
dynie kopalnie rudy miedzianej i ołowianej same przez  
się utrzymywały tu oddawna życie górnicze, a marmu-  
rni Chęciny zdobyły sobie sławę powszechną, marmu-  
ru bowiem tutejszego nader pięknego i bogatego w od-  
cienie poszukiwano i daleko rozwożono. W wieku XVII  
w Chęcinach kwitło rzeźbiarstwo, czego dowodem jest  
przepiękna kaplica Potygów w kościele chęcińskim i  
inne artystyczne przedmioty przechowane do dziś dnia  
w kościołach. Chęciny posiadały w swych murach na-  
wet i zagranicznych majstrów i artystów zawodowych.  
Ślady ich pracy i talentu widoczne w dochowanych  
zabytkach przypominają czasy lepsze, czasy kultural-  
nego rozwoju miasta, które obecnie przedstawia obraz  
upałku i nędzy.

Dzisiejsze miasto Chęciny położone u północnego

podnóża wyniosłej góry Zamkowej przytulilo się do zameczyska jak gniazdo jaskółcze. Zdala, jadącemu od Kielec przedstawia ono ujmujący widok i sprawia wrażenie okazałego miasta. Lecz złudzenie to trwa niedługo, zaraz bowiem przy wjeździe uderza nas zaniedbanie i niechlujstwo. Chęciny leżą obecnie 400 domów przeważnie murowanych (drewniane na przedmieściach), dwa dość obszerne rynki otoczone kamienicami nawet piętrowymi i kilkanaście ulic przeważnie brukowanych; leżą na głównym trakcie z Warszawy do Krakowa utrzymanym dobrze, należącym do dróg pierwszorzędnych u nas w Królestwie. Oświetlenia prawie niema tutaj żadnego, ani żadnych urządzeń sanitarnych. Z budowli wyróżniają się: kościół parafijalny na pochyłości góry Zamkowej, opodal ratusz, dalej kościół i były klasztor Klarysek, więzienie, dawniejszy kościół i klasztor OO. Franciszkanów, dom p. Rodziewiczowej na Przedmieściu św. Ducha, były kościółek szpitalny św. Ducha, wreszcie bóżnica, która uległa zniszczeniu wskutek pożaru w r. 1905, a, jak głosi podanie, była kiedyś przerobiona z kościoła. Przy jej drzwiach głównych spotykamy istotnie kamienne naczynie podobne do kropielnic używanych po kościołach katolickich. Zważywszy jednak, że żydzi dopiero w 1777 roku prawnie zamieszkali w Chęcinach, przypuszczenie to wypadnie uważać za mylne. Wyznawcy starego zakonu jednak o wiele wcześniej posiadali dom modlitwy w tem mieście, jest bowiem przywilej Zygmunta III z r. 1597, z którego się dowiadujemy, że już wtedy mieli synagogę na placu miejskim, a dopiero ten król zabronił im na przyszłość budowania bóżnicy na placach miejskich, kościelnych i zamkowych, mogli zaś się modlić prywatnie w domach modlitwy. Jakie były dalsze losy starozakonnych w Chęcinach, nie wiemy z powodu spalenia się dokumentów oduśnych.

Najstarszymi pomiedzy domami, a raczej jedynym zabytkiem dawnej przeszłości jest dom będący obecnie w posiadaniu spadkobierców Najfelda w ulicy Panieńskiej. Dom ten pod nazwą „Miemczówka, albo Niemczówka“ pochodzi z XVI wieku; kamienne odrzwia dotąd przechowały napisy: „Anno Domini MDLXX Valenti Września—Miemczówka“. Warto by uchronić ten dom od ostatecznej zagłady.

Utrzymują, że dom spadkobierców mieszczaństwa Zuojka w ulicy Radkowskiej był dawniej kościołem św.

Mikołaja. Przy jednej jego ścianie widać kamienny la-  
wacz pierwotnych kształtów, charakteryzujący wszystkie  
prawie starożytniejsze u nas kościoły.

Inne budynki powstały w czasach niedalekiej prze-  
szłości. Wskutek pożaru 1905 r., który zniszczył wscho-  
dną część miasta prawie doszczętnie, dziś jeszcze ster-  
czą nagie zwaliska domów.

Władze i instytucje rządowe w Chęcinach są na-  
stępujące: magistrat, sąd pokoju okręgu II należący do  
zjazdu sędziów pokoju w Kielcach, wydział hipotecz-  
ny powiatu włoszczowskiego, poczta, więzienie karne  
na 250 aresztantów, szkoła miejska, niedzielna szkoła  
rzemieślnicza, niewiadomo, dla czego dziś zaniedbana;  
instytucje prywatne: 2 przytulki: jeden dla starców  
wyznania katolickiego, drugi starozakonnych (trzeci  
przytułek żydowski z kapitałem 100 rb. w Banku Pań-  
stwa i 49 rb. 96 kop. w kasie oszczędności nie istnieje  
z powodu niedostateczności kapitału na budowę i  
utrzymanie domu schronienia), szkoła prywatna p. J.  
Wójcieckiego była szkoła Macierzy Polskiej. Towarzy-  
stwo pożyczkowo-oszczędnościowe założone przez p. I.  
Śladkowskiego w r. 1903 rozwija się bardzo pomyślnie.  
Dobroczytna ta instytucja oddaje wielkie usługi  
biednym mieszkańcom Chęcín i przyczyniła się w czę-  
ści do odbudowania spalonego miasta. Kapitał zakła-  
dowy towarzystwa wynosi 566 rb. z obrotem rocznym  
152,000 rb.; członków posiada z górą 600. Jest też tu-  
taj od r. 1901 straż ogniowa ochotnicza licząca 100  
strażaków, jest doktor i apteka. Przed r. 1876 był tu  
Sąd Policji Poprawczej wydziału jędrzejowskiego.

Ludności stalej Chęciny liczą według wykazu  
9731. W tej liczbie stałych 4325 mężczyzn i 4365 ko-  
biet, niestaley 233 męż. i 222 kob. Właściwie jednak  
staley ludności będzie zaledwie 7000; w tej liczbie  
2000 katolików i 30 prawoslawnych, reszta żydowie.  
Przemysł w mieście rozwinięty slabo. Fabryka nie masz,  
jedyne warstwy sukienne przy więzieniu; w mie-  
ście jest garbarnia, cegielnia, fabryka świec lojowych  
szabasówek, olejarnia i t. p. W rynkach znajduje się:  
sprzedaż wódki monopolowa, restauracya, zajazd, karcz-  
ma i 3 piwiarnie. Mieszkańcy żydzi trudnią się drob-  
nym handlem i rzemiosłami; w ich rękach znajduje  
się aż 78 sklepów. Chrześcijańskiego sklepu Chęciny  
nie posiadają. Z żydów jest kilku stolarzów, malarzów,  
2 kowalów, tokarze, piekarze, rzeźnicy, kamieniarze,

Wsch  
i M.

przeważna liczba szweców i krawców. Chrześcijanie zaś zajmują się przede wszystkim rolnictwem i rzemiosłami. Z chrześcijan jest obecnie tylko jeden piekarz, mularzów 20, stolarzów 3, kowalów 2, ślusarz zawodowy 1 i wielu kamieniarzów, z których kilku tylko ma swe zakłady. Kamieniarze wyrabiają z miejscowego marmuru przeważnie posadzki do kościołów, schody, kolumny, płyty, pomniki cementarne, patery, przyrządy, popielnice i t. p. Brak wykształcenia zawodowego, a przede wszystkim znajomości rysunku nie pozwala im należycie spożytkować bogatego materiału i rozwijać kunsztu kamieniarskiego. Najwięcej zaś mały szweców, ci jednak nie umieją pracować samodzielnie, będąc zależni od żydów jako ich dostawcy.

Z wyjątkiem kilkunastu najbiedniejszych obywateli ogół mieszkańców żyje dość biednie. Stan oświaty również nie przedstawia się zachęcająco. Do szkoły miejskiej rządowej uczęszcza zaledwie 100, do szkoły prywatnej 50 dzieci, reszta wcale się nie uczy, a będzie ich około 300. Założona tutaj czytelnia z powodu obojętności ogółu nie mogła się należycie rozwinąć, wypadło więc ją zamknąć w ciasnych ramach wypoczynalni. Pod względem materialnym Chęciny się nie podnoszą, przeciwnie upadają od czasu przeprowadzenia kolei Dąbrowskiej; pominięto je bowiem i urządzono stacją o 7 wiorst od miasta.



Góra rambowa liay  
1037 - 1136 szan  
wynoszą

## Zamek Chęciński.

Na wyniosłej nad miastem górze stoi starożytny Zamek Chęciński. Niegdyś za lepszych czasów wzniesiony, dziś samotny, opustoszały, stoi jednak mimo burze wiekowe na twardym pokładzie marmuru jak senne widziadło przeszłości. Dokola nowe życie, wszystko dawne wymarło, tylko trzy wyniosłe baszty i ciemno-białawe mury krzewem porosłe ponuro się rysują na horyzoncie. To też pełen zadumy rzuca wejrzenie na sąsiednie pola i rozległe lasy siostrzyce swoje. Nawzajem pola uprawne na płaszczyznach, pokrajane w drobne pasy jak wspaniałe dywany różnobarwne uśmiechem go darzą; tam niosą jego dumę wiekową grzbiety gór sąsiednich spiętrzone jak bałwany morskie wśród rozległych obszarów oceanu; dokola falująca powierzchnia zieleności jak smutek wezbrany w jego piersi wzdyma obszernie rozłogi jakąś nieznaną skargą, czy pieśnią uchwytną; dalej lasy we mgle wiosennej, lub blaskach słońca tulą jego rzewne nadzieje. U stóp zamku rozłożone miasto, zdala dziwnie piękne, uściskiem wiekowym go darzy, a w dali ukazujące się wieże kościołów kieleckich w dzień pogodny ślą mu wieczne pozdrowienie. Ten rozległy a wspaniały widok z zamku budzi w nas obok zachwyty wspomnienia wieków odległych.

Historja miasta ściśle się wiąże z losami zamku. Jako świadek wielu wypadków historycznych, a szczególnie sejmu króla Łokietka, wypełnia ubogie dzieje miasta i kładzie imię Chęcin opromienione świetlaną przeszłością na kartach dziejów Polski. Kto zbudował zamek i kiedy się to stało, niewiadomo. Pierwszą wzmiankę o nim posiadamy już z r. 1306, najważniejszym zaś wypadkiem na zamku chęcińskim był sejm zwołany przez Władysława Łokietka na dzień św. Trójcy 1331 roku. Był to w Polsce pierwszy zjazd dostojników wszystkich ziem małopolskich i wielkopolskich.

Zebrał się tu pomiędzy innymi: Spicimir kasztelan krakowski; Mszczug sandomierski, Mikołaj krakowski, Wojciech brzeski wojewodowie; Adam kasztelan wiślicki, wielkopolskich i innych ziem panowie, oraz tycbże ziem kanclerze i wiecekanclerze; między nimi Piotr kanclerz wielkopolski a dziekan poznański, Piotr kanonik wiecekanclerz krakowski, a nadto znaczna liczba dostojnych i godnych mężów, prałatów i baronów. (Sobieszczański str. 257).

Z tymi dostojnikami i rycerstwem siedemdziesięcioletni Władysław Łokietek obradował nad tem, jak usunąć niebezpieczeństwo grożące od Krzyżaków, a zarazem wprowadzić stosownie do potrzeb nowe ustawy. Wskutek tego ważne na tym zjeździe przyjęto uchwały, które, chociaż w całości do nas nie doszły, stanowią przecież zasadę dawnego prawodawstwa polskiego, którego ślady widzimy w najdawniejszych pomnikach. Wtedy zgodzono się powszechnie, że, gdy pod jednym panem jeden lud zostaje, wspólnego i tego samego winien używać prawa, jednakowo być sądzonym i jednaką mieć monetę. W tym też celu sądownictwo było ujednostajnione przez utworzenie nowych i odnowienie starodawnych ustaw. Do owego czasu jedyną radę panującego składało wyższe duchowieństwo i dygnitarze państwa. Na sejmie zaś chęcińskim podniesiono także i stan szlachecki do politycznej działalności. Wdzięczny Łokietek nie zapomniał, że za pomocą tego stanu wrócił na tron i kraj ocalił. Sejm zatem w Chęcinach ma w historii naszej doniosłe znaczenie, bo uwięził pracę całego życia Łokietka, który mimo tyle przeciwności skuł w jedno państwo rozdrobioną między udzielnych książąt Polskę i skroń swą ozdobił koroną Chrobrego. Na wiecu też chęcińskim Łokietek odebrał urząd starosty wielkopolskiego Wincentemu z Szamotuł herbu Nałęcz, a oddał go synowi swemu Kazimierzowi. Urażony Wincenty udał się do Malborga do Ludera wielkiego mistrza krzyżackiego, uakłonił go do wojny i pustoszenia polskich krajów, a szczególnie Kujaw.

Z Chęcin król poprowadził zebranych na nieprzyjaciela pod Płowce. Krystyan z Ostrowa herbu Rawicz kasztelan sandomierski i Mściwój herbu Jastrzębiec wojewoda sandomierski przeznaczeni byli na pierwszych po królu dowódców, a Spicimir herbu Tarnawa kasztelan krakowski otrzymał rzady w kraju w czasie zatrudnienia króla wojennymi sprawami. (Długosz). Widzi-



my więc, że zjazd chęciński ściśle się łączy ze zwycięstwem pod Płowcami tak eblubnie zapisanem w historii.

Kiedy starostwo chęcińskie przeznaczono na uposażenie wdów królewskich, te zwykle w zamku prze-mieszkiwały. Najdłużej gościła tutaj Elżbieta siostra Kazimierza Wielkiego, matka króla Ludwika, która w jego imieniu rządu państwa sprawowała. Wyjątkowym sposobem bawiła tu żona Kazimierza Wielkiego. Król ten, sprzykrzywszy sobie pożycie z drugą żoną Adelajdą Heską, która więcej z enót niż z nrody slynęła, osadził ją na zamku w Chęcinach pod dozorem miejscowego starosty r. 1358; lecz że tu się naprzykrzała gorzkimi wyrzutami, rozkazał ją przenieść do zamku żarnowieckiego r. 1360 i polecił ściślejszemu dozorowi kasztelana Zbigniewa (Chądzyński, opis miast).

Jagiello zamienił zamek tutejszy, jako niezdobytą na owe czasy twierdzę, na więzienie stanu. Już w r. 1386 zamknięto tutaj w ciemnej wieży i trzymano pod strażą przez trzy lata Andrzeja Wingolda przyrodniego brata królewskiego za podniesienie przeciw niemu oręża. Od r. 1409 zaczął tu odsiadywać długie więzienie pan możny Wacław z Gotardowic za dobrowolne poddanie zamku Bobrownik, do którego był posłany w celu obrony przeciwko Krzyżakom. Po sławnej bitwie pod Grunwaldem i Tannenbergiem stoczonej dnia 15 lipca 1410 roku zamek napelniał się więźniami wojennymi. Niebawem przybył tu wódz Krzyżaków Michał Kűchmeister von Sternberg, wójt Nowej Marchii pobity pod Koronowem. W r. 1432 osadzono tutaj Jerzego Laugwinowicza synowca królewskiego pojmanego pod Oszmianą w bitwie, w której pomagał Świdrygielle. W czasie morowej zarazy wybuchłej w r. 1425 Jagiello wysłał na zamek chęciński, jako położony w zdrowej okolicy, czwartą swą żonę Zofią wraz z małym synem Władysławem. Roku 1465 zamek ucierpiał od pożaru, który zniszczył wtedy prawie całe miasto. W r. 1554 tu przez pewien czas były przechowywane skarby królowej Bony pod strażą włocho Bracaccio. Po zgonie Zygmunta I Bona, której syn do rządu mieścić się nie dał, gromadziła sumy pieniężne i klejnoty w zamku chęcińskim, gdzie też zamieszkała, mając zamiar porzucić Polskę i osiąść w dziedzicznych księstwach we Włoszech. Posagu wniosła zaledwie 10,000 zł. reńskich, ale jej skarb na zamku chęcińskim wynosił około półtora miliona dukatów. Nareszcie Wilga

*Wzrostki:  
półne  
1391 r.  
Zamek  
w Chęcinach  
(nr. 61)*

*1) Luk. Gotskiowski: Panowanie Wład. Jagielly.  
w Warszawie 1876 str. 12 "Władcy w Chęcinach  
Archiwum wzięciem węgierskim popyłcał".*

starosta ostrołęcki, otrzymawszy pozwolenie królewskie, naładował te skarby na 24 wozy, do których użyto 140 koni, a Walenty Dębiński kasztelan sandomiecki i starosta chełmiński odprowadził Bonę z rozkazu króla do granic Polski. Z wyjazdem królowej bezpowrotnie przepadły Polsce olbrzymie skarby, które Bona umieściła w piwnicach Baru. Z nich część, mianowicie 430,000 dukatów pożyczyl od Bony Filip II, które też na zawsze przepadły. Te to właśnie sumy wypożyczone Filipowi znane są pod nazwą neapolitańskich. Piwnice zamkowe dziś zasypane powiedziałyby nam wiele ciekawych rzeczy, gdyby mówić umiały. (Ig. Karpiński Kr. Rys. ustr. dawn. Pol. t. II, r. VI).

Następnie w zamku przeznaczonym na mieszkanie starostów grodowych mieścili się sądy i kancelarya grodzka. Wtedy był już podniszczony, lustracya więc z r. 1569 wydała opinią, że potrzebuje poprawy. „Rysy są szkodliwe, tak piszą lustratorowie, a poprawa z trudnością w zamku ma być, póki wody nie będzie tamże; jakoż studnią łamią w górze twardego marmuru kosztem niemałym, około której studni w lecie robić się nie godzi, jedno w zimie.“ Oprócz starosty mieszkał wtedy na zamku pan podstarości, który z dochodów miejscowych pobierał rocznie zlp. 56, pisarz grodzki pobierający zlp. 20, sędzia grodzki zlp. 32, burgrabia zlp. 16, klucznik zlp. 5 gr. 18, który nadto dostawał co rok nowy kożuch; wrotny na tej samej pensyi bez kożucha; kucharz, pobierając rocznie 4 zlp., obowiązany był dla wszystkich tych panów najwyborniejsze potrawy gotować. W r. 1576 Stanisław Dębiński starosta chełmiński wyrestaurował zamek w pewnej części kosztem 675 florenów. (Pawiński). Mimo to zamek nie był dostatecznie zabezpieczony, gdyż obywatele powiatu chełmińskiego wyrobili sobie na sejmie r. 1588 ustawę, na mocy której księgi ziemskie powiatu, które przedtem na zamku przechowywano, miały być przeniesione do kościoła za pozwoleniem arcybiskupa gnieźnieńskiego.

W lat kilkanaście potem, w czasie rokосу Żoźrydowskiego dumny ten możnowładca, palając nienawiścią osobistą przeciwko starości tutejszemu, spalił zamek i spustoszył wsie okoliczne. Po tej klęsce Stanisław Braucicki miecznik koronny i starosta miejscowy podźwignął zamek i umocnił własnym kosztem, skutkiem czego sejm w r. 1613 wyznaczył komisją do oszaco-

wania nakładów złożoną z Jana Świętosławskiego referendarza koronnego, Zbigniewa Lanckorońskiego podkomorzego sandomierskiego i Zbigniewa Brzechwy. Wedle przedstawionego przez nich rachunku nakład wynosił 5446 złp. 15 gr.; tę sumę konstytucya z r. 1616 przyznała Janowi Klemensowi z Ruszczy Brauckiemu staroście chęcińskiemu. W całości zatem i w dobrym stanie zastała zamek chęciński Instrycyja z r. 1627, która tak go nam opisuje: „Wchodząc do zamku, jest most nowy tarcicami położony na filarach trzech murowanych. Naprzód jest brama sklepista; obok tej bramy jest izdebka dla wrotnego. Postępując dalej na prawej stronie jest sklepik nowo zasklepiiony; podle tego sklepiku piwnice dwie. Nad szyją piwniczną znouwu sklepik murowany, w którym księgi chowają. Naprzeciw bramy jest izba dolna, gdzie na ten czas kancelaryją odprawiają; okien w niej dwie ku miastu, a trzecie w zamek. Tam piec malowany, ławy naokoło i stół jeden dębowy. Z tej izby wchodzi się do drugiej mającej podobnież ławy naokoło, dwoje okien i piec polewany. Dalej znouwu trzecia izba, z której jedno wychodzi okno kratą żelazną opatrzone. Pod tą izbą jest trzecia izba niesklepista, drzwi w niej nie masz, a kratę ma drewnianą. Obok niej jest kuchnia, za tą sklepik nowo murowany dla chowania rzeczy, o jednym oknie. Za tą kuchnią jest przygródek, w którym kuchnia dachem pobita. Ten przygródek ma stare mury i w końcu wieżę kwadratową, która potrzebuje naprawy. Obok tego przygródka jest znouwu izba o dwu oknach z drzwiami na zawiasach, z piecem do pieczenia chleba; stąd wchodzi się do małej komnaty. Niedaleko tego gmachu jest sklep górny nowo restaurowany o jednym oknie; pawiment w im posadzką położony, a pod nim są piwnice. Do gmachów górnych wchodzi się przez dwa wschody murowane, jednym od przygródka zatylnego, a drugim od bramy. Z tego wschodu jest sala wielka o dwu dużych oknach, posadzka w niej kamienna; z tej sali idzie się do kaplicy mającej drzwi dwoiste: zamczyste i malowane, oraz trzy okna. Za kaplicą jest sklep, naprzeciw zaś izba stołowa o trzech oknach mająca komiu murowany. Podle tej izby jest pokój dolny o jednym oknie z piecem malowanym i kominem murowanym. Z tego pokoju wchodzi się do alkierza nowo zmurowanego o trzech oknach, dalej jest komnata o jednym oknie i izba na południe o dwu, z której drzwi prowa-

dzą na ganek. Za tą znowuż alkierz nowo zmurowany o dwu oknach i komnatka podobnaż i wyjście znowu na ganek. Z ganku idzie się na schody, które są na przygródku i na wschody na wieżę pod sam dach, którym cały zamek jest pobity". (Sob. 193).

W trzydzieści lat po wyrestaurowaniu zamek powtórnie uległ spaleni i zniszczeniu przez szwedów w r. 1657, chociaż Jerzy Rakoczy książę siedmiogrodzki zdobyć go nie potrafił. Lustracya z tegoż roku mówi, że zamek z gruntu spustoszony. Wkrótce nadwężone mury znowu nieco naprawiono, lecz to już nie pomogło; budowla coraz większemu ulegała zniszczeniu i nigdy już do dawnego stanu nie była doprowadzona. Odtąd zaniechano zupełnie o niej starania; rewizya wyznaczona uchwałą sejmu grodzieńskiego w r. 1678 zajmowała się tylko samem starostwem. Ostatnim ciosem było zniszczenie zamku przez szwedów w r. 1707. W r. 1778, jak opisuje Karozy, zamek ten był już zupełnie zrujnowany i od ludzi opuszczony, chociaż jeszcze kilka lat przedtem mieściła się tutaj kancelarya, archiwum grodzkie i mieszkali oficyaliści, słudzy itp.

Gdy wskutek rozbioru kraju województwo sandomierskie przeszło pod panowanie Austrii, rząd ówczesny kazał rozebrać w znacznej części starożytne mury zamku. (Gaz. Kielec. 1881 r.).

Jan Filip Karozy uczony mineralog zjął w czasie swego pobytu w Chęcinach dwa wizerunki zamku, z których możemy jeszcze przy teraźniejszych ruinach odgadnąć stan jego dawniejszy.

Cała wschodnia część budowli o dwu kondygnacjach była mieszkalna, ale dość szczupła; przy niej znajdowała się kaplica zamkowa i dwie wyniosłe baszty okrągłe. Od wjazdu był mały dziedzińec, na który prowadził most murowany. Obszerny zaś dziedzińec był z boku na zachód od części mieszkalnej, miał studnię 100 łokci głęboką, wykutą w skale, a w końcu strażnicę skośnoczworokątną, przy której znajdowała się mała fartka w murze. Główna brama była od wschodu, a prowadziła do niej wązka droga zakończona mostem zwodzonym. Wieża czworokątna i mury są zbudowane z kamienia, dwie zaś okrągłe wieże od spodu do połowy z kamienia, pozostałe zaś części z cegły. Pierwsza okrągła wieża prowadziła na wyższe piętro zamku; narożna druga, okrągła baszta miała nieco opodal podziemne wejście, z którego dziś śladu nie pozostaje.

stało. Podziemie znajdujące się pod kaplicą kościoła parafialnego zapewne się łączyło właśnie z tą wieżą.

Karozy wspomina, że za jego pobytu (1778 r.) na zamku były jeszcze całe, bardzo piękne, podziemne w skale kowane sklepienia, o których lud wówczas przechowywał podania, jakoby jeden z tych sklepów miał niegdyś ściany całe lazurem wykładane. Dziś wszystko to jest zasypane i zrównane z ziemią. Lud obecnie utrzymuje, że w tych podziemiach znajdują się wielkie skarby, których strzeże „djabeł na zamku chęcińskim“.

Mineją świetna przeszłość zamku jak mgły poranne. Obecnie pusto na dziedzińcach zameczyska, tylko dawnych wspomnień zwoje cudną przędzą snują się po ścianach samotnych, szczerniałych od dymu pożarów i chłodnych pocałunków wiatrów. Od czasu do czasu ożywia się zamek, a głos potężny szybkuje w niebiosy ponad mury baszt wyniosłych, co pustymi spoglądają w dal szczybami na walki, dążenia i znoje pokoleń młodych.

Zamek mieszkalny był już w 1787 r.  
W 1815 r. został porzucony Jan. August



Wojna 1915 r. została mu srebry

## Starostwo Chęcińskie.



Kazimierz Wielki, zniósłszy kasztelaniją małoską, zaprowadził starostwo Chęciny jako starostwo grodowe, którego najdawniejszym starostą był Grzegorz 1363 roku. Jego następcą był Wisota, nazwan kasztelanem 1367 r., po nim znowu Krystyn wypisany w dokumentach jako starosta chęciński. Starostwo chęcińskie, jak wiadomo, pierwotnie było przeznaczone na uposażenie wdów królewskich, które przemieszkwały zwykle na zamku chęcińskim; później oddane prywatnym należało do bardzo zyskowych w kraju starostw, w którym od najdawniejszych czasów aż do upadku kopalń tutejszych starostowie pobierali tak zwaną olborę, czyli dochód skarbowy z kopania kruszców. Stąd posiadali je niemal zawsze bardzo możni panowie, chociaż z prawa był to chleb tylko zasłużonych, „panis bene merentium“. Tutejsze starostwo było niegdyś w posiadaniu możnej rodziny Szafranców. W r. 1508 był starostą chęcińskim Stanisław Szafraniec herbu Strykoń, a w końcu panowania Zygmunta I—Hieronim Szafraniec z Pieskowej Skaly. Za Zygmunta Augusta był nim już Stanisław, a potem Walenty Dębiński, który piastował oraz zyskowy urząd żupnika chęcińskiego. Roku 1576 zanotowany jest następujący rachunek: Starosta chęciński płacił arendy rocznie 240 fl. królowi, Starosta Dębiński wydał w ciągu lat siedmiu: kwartę po 48 florenów rocznie (na utrzymanie wojska kwarcianego); na potrzeby dworu (statio) w Radoszycach, kiedy prowadzono ciało Zygmunta Augusta do Krakowa 283 złp. 14 gr. 6 denarów; na utrzymanie dworu, kiedy jechała Anna Jagiellonka żona Stefana Batorego z Krakowa do Warszawy 89 złp. 18 gr. 19 den. W ciągu tychże 7 lat na reperacyą zamku chęcińskiego i budynków do niego należących 675 fl. 9 groszy, tak, że zostało do wniesienia do skarbu tylko 261 fl. (Pawiński t. IX str. 5).

Zawakowane to starostwo po śmierci Dębińskiego dostało się w r. 1587 Piotrowi Myszkowskiemu przetegowanemu Andrzeja Opalińskiego, który z tego powodu naraził się Janowi Zamojskiemu hetmanowi.

W pierwszych latach XVII wieku był starostą Stanisław z Ruszczy Branicki miecznik królewski. Od Branickiego przeszło w posiadanie sławnego Stefana Czarnieckiego, któremu Jan Klemens brabia z Ruszczy Branicki marszałek nadworny i starosta checiński konsensem z dn. 20 sierpnia 1663 starostwo tutejsze odstąpił. Ale waleczny mąż, nagradzając zasłużonych pod bokiem swoim rycerzy, z własnej woli odstąpił starostwo checińskie już 25 stycznia 1665 r. Stefanowi Bidzińskiemu herbu Janina, który później został kasztelanem, a następnie wojewodą sandomierskim. Dalej był tu Stefan Dominik Scibor z Marchocie Marchocki, a ostatnim emfiteutyicznym tutejszym starostą na lat 50 od r. 1775 Bogomił Żaluski, posesorem zaś niejaki szambelan Niewieściński.

Gdy zamek checiński zniszczyli szwedzi w r. 1657 i 1707, mieszkalnym już być przestał. Starostowie wystawili dla siebie na Podzamczu pałac, który przetrwał do dziś dnia. Lustracja odbyta 1789 r. mówi: „Zamek bardzo zniszczony i do mieszkania niezdatny, trudno go odrestaurować dla złego przystępu. Budynki na Podzamczu: pałacyk mieszkanie starostów, wymurowany o dwóch kondygnacyach pusty, obok drugi pałacyk o kondygnacji, murowany, mieszkalny, oblane są kanałem. Za murem ku południowej stronie jest ogród włoski ze szpalerami i z wspaniałą ciosową bramą, do której prowadzi ulica wysadzona starami lipami, a na końcu ulicy piękna murowana altana. Cały ogród murem otoczony z kosztowną w kapitelach bramą“.

Starostwo checińskie składało się z miasteczka i zamku Checiu, ze wsi Starocheciu, Korzecka, Radkowie, Bolechowice, Murowanej Woli z młynami: Wierchowcem i Barankiem, z których w r. 1789 czysta intrata wynosiła 16764 zł. 19 gr. 12 den. (Pawliński pisze, że w r. 1540 znajdujące się tu dobra królewskie były; Korzecko, Gałęzice, Zawada, Szewce, Bolechowice, Murowana Wola, Zajęczków, Guieżdziska. Tom V). Dobra starostwa checińskiego obecnie są własnością donacyjną rodziny Włodzimierza Storożenki.

Z zabudowań starostwa pozostał: były pałacyk, niegdyś o dwu kondygnacyach, obecnie śpiczlerz;

dom parterowy, w którym zamieszkuje administrator dóbr Podzamcza.

W domu administratora znajdują się obrazy stare, niewiadomo jednak z jakiego czasu one pochodzą. Piękny zaś odwieczny ogród z dębami i lipami potężnymi, stylowa brama, do której prowadzi wązka droga obsadzona szpalerami lip, wszystko to godnie uwagi zabląkanego tu turysty. Tu i ówdzie leżą marmurowe kapitele i odrzwia z godłami narodowymi, a dęby i lipy, pod których cieniem, jak niesie podanie miejscowe, spoczywali królowie, z roku na rok systematycznie się przeredzają...

A obok tych miejsc na Podzamczu żyje do dzisiaj w ustach ludu starosta Bidziński. Miejscowe podanie niesie, że starosta będąc wzięty do niewoli tureckiej za panowania Jana III i tam wraz z jakimś arabem, podobnie niewolnikiem, do paszenia koni użyty, namówił araba do ucieczki z sobą i z nim razem do Polski się dostał. Wkrótce jednak po przybyciu do Chęcin umarł jego drogi wierny towarzysz i koń także, na którym Bidziński z niewoli się wy dobył, długą podróżą znużony legł. Obydwoma tedy kazał starosta na Podzamczu usypać mogiłę, którą dotąd lud chętnie pokazuje. Mogiła ta znajduje się obok terazniejszych zabudowań gospodarczych. Bogata fantazyja ludowa zakopała wraz z koniem i kosztowne siodło zdobne w złote strzemiona i bogatą trendzlę, które napróżno lud miejscowy kusi się wy dostać zewnątrz, gdyż, co odkopią mogiłę w nocy, na rano się zrówna rozkopana ziemia jakąś niewidzialną siłą przez Anioła opiekuńczego tych miejsc.

Powiat i gród chęciński należał do województwa sandomierskiego. Mundur tego województwa był: „kontusz blade błękitny, żupan biały, obszlegi pasowe z guzikami połączanymi lub tąbąkowymi“. W grodzie chęcińskim w r. 1794, jak podaje kalendarz polityczny, znajdowały się następujące osoby: starosta Teofil Załuski, chorąży koronny Sebastian Bystrzanowski, stolnik Jan Radoński, podczaszy Wojciech Dobiecki, podst. Antoni Lisiecki, cześnik Ignacy Kossowski, łowczy Jan Kauty Karwosiecki, wojski Onufry Gosławski, miecznik Roch Grabkowski, wojski nn. Antoni Czaplicki, skarbnik Jan Oraczewski, sędzia grodzki Kajetan Grabkowski, pisarz grodzki Julian Malczewski, podw. Bonawentura Radoński, vices ger. sąd. Ludwik Malczewski,



Wincenty Lipski, Antoni Zieliński, Ignacy Grabkowski,  
Józef Mietelski, Walenty Sawicki, Jan Zochowski, Wi-  
ktor Fr. Kobyliński; subdel. gr. Maciej Skarzyński,  
Stefan Moczydłowski; reg. grodzki Jędrzej Kossowski,  
wice reg. ziem. Maciej Skarzyński, grodzki Józef  
Borkowski.



# KOPALNIE.



Z dawnych środowisk przemysłu górniczego w Polsce o dwu tylko przechowały się obszernie wiadomości, t. j. o czynnej do dziś dnia Wieliczce i o kopalniach srebronośnego ołowiu w Olkszu. O innych nader skąpe znajdują się tu i ówdzie wzmianki, a o reszcie dziś i pamięć nawet zaginęła. Dzięki dawniejszym autorom w sprawach górniczych oduajdujemy nieco wiadomości i o kopalniach chęcińskich.

Kromer, Cellaryusz, Rzączyński i inni pisali, że w okolicach Chęcin kopano zielenice (malachity), lazury, srebro, miedź i olów; miedzią prowadzono bandel z obcymi, a rudy wożono do Anglii. Sobieszczański pisze, że piękne okazy zieleni i błękitów miedzi z Miedzianej Góry stanowią ozdobę wielu krajowych zbiorów, a znane są płyty malachitowe szlifowane wydobyte z tutejszych kopalń za generała Soldenhofa, które upiększały niegdyś pokoje króla Stanisława Augusta.

Podobnie według Rzączyńskiego starosta Bidziński za Jana III przesłał w darze Innocentemu XI stolik wyrobiony z lazuru tutejszego.

Nie podpada przeto wątpliwości, że góry chęcińskie zawierają w swem łonie niezmiernie skarby i bogactwa. Góry i kopalnie miejscowe należały z dawien dawna do dóbr królewskich i stanowiły dochód paujących; miały czasy świetnej przeszłości, później ledwie nakład wracały, lub też zupełnie były opuszczone z tej podobno jedynej przyczyny, że natura tutejszych kopalń nie była dotąd gruntownie rozpoznana.

Najdawniejszą wiadomość o kopalniach chęcińskich z r. 1396 podaje Łąbecki w swem pomnikowym dziele „Historya górnictwa polskiego“. Wtedy żupnikiem olkuskim i chęcińskim był Mikołaj Bochner albo Boner. Pod rokiem 1487 mamy ślad, że już wtedy Jan Karaś był tylko chęcińskim żupnikiem. W tymże roku Kazimierz Jagiellończyk nadał mieszkańcom Chęcin

W 1531 r. włościanin Jan Kibli oświadczył  
553) rudy z tego moru było stopione 1600 funtów  
4750 celn. wartość bo cenie olkuskiej 1625. celna  
- 25 -  
= 76.000  
25.

prawo do kopalń tutejszych. W r. 1494 ostatecznie za-  
stało urządzone przez Jana Olbrachta tutejsze górni-  
ctwo na sposób olkuskich kopalń, a r. 1525 Zygmunt  
I wydał przywileje, co do podżupników, gwarków, praw  
i zwyczajów górniczych.

Zygmunt August, potwierdzając r. 1550 prawa  
górnictwa, dozwolił każdemu poszukiwać tu i kopać  
kruszcę z warunkiem oddawania do skarbu olbory,  
czyli  $\frac{1}{10}$  części ukopanej rudy i opłacenia jednego  
grosza od niecki kruszców. W w. XVI znani Bone-  
rowie z Krakowa byli żupnikami olkuskiemi i che-  
cińskimi: tak po Janie Bonerze r. 1523 otrzymał oba  
te żupnictwa Seweryn Boner. Po jego śmierci w r.  
1549 dostał je Jan Lutomirski podskarbi nadworny  
koronny, kasztelan brzeziński, starosta łęczycki, bur-  
grabia zamku krakowskiego. Po nim r. 1554 był Jost  
Ludwik Dyez (Decius) z Woli Chełmskiej, znany hi-  
storyk pierwszych dziewięciu lat panowania Zygmun-  
ta I, żupnikiem olkuskim i checińskim, karbarzem wie-  
lickim, wielkorządzą zamku krakowskiego i sekreta-  
rzem królewskim. Po jego śmierci r. 1567 wszystkie  
te godności i urzędy otrzymał syn jego Ludwik zmar-  
ły 1576 roku.

Dalej rozmaici starostowie byli oraz żupnika-  
mi tutejszymi, jak Dębiński, Jan Branicki i inni, to zno-  
wu w latach 1624—1630 wymieniony jest Stanisław Go-  
rzechowski podżupkiem, a w r. 1633 Stanisław Łow-  
czyk posesorem olbory i gór checińskich. Czy królowa  
Bona ze swoimi włochami miała jaki wpływ na kopal-  
nie checińskie, niema żadnych śladów. W czasie bez-  
królewia przed koronacją Stefana Batorego starosta  
Walenty Dębiński wnosił, żeby z odkrytych tutaj dro-  
gieb kruszców bić monetę; wnosić stąd można, że ko-  
palnie wtedy były czynne. (Sobieszezański, Wycieczka  
archeol. str. 206).

Z wydatków znowu prywatnych Stefana Batore-  
go w r. 1583 zanotowano, aby górnikom checińskim,  
którzy ofiarowali królowi kawał metalu wytopionego  
(prawdopodobnie miedzi), król kazał wydać 10 floren-  
tów (Paw. t. IX str. 119).

Najdawniejszy i bardzo interesujący opis kopalń  
checińskich znajdujemy w lustracji starostwa checiń-  
skiego z r. 1569.

„Pierwsza góra jest nad miastem kamienia mar-

Gorur dwo Pol. Labse. T. 297.

murowego dzikiego, na której zamek zbudowany; na tejże górze jest zrobisk (gdy kopalnia jest zupełnie wyrobiona i bieg jej zaniechany, zowie się zrobiskiem) bardzo wiele, co kruszee brano zdawna, przy którym kruszcu jest srebro, ale dzisiejszych czasów tam nie robią, tylko marmur łamią na potrzeby J. K. M. i ozdobę kościołów i zamków (1602).

Wtóra góra jest naprzeciwko zamku, niedaleko, którą zowią Rzepką; w tej też wiele bardzo zrobisk i dziś jeszcze potrosze robią; tam obfitszy kruszec i srebra więcej ma.

Trzecia góra jest dalej; [ta przy polu miejskim, którą zowią Sosnowką; tam też zrobisk wiele, kruszec dobry ołowiany, ale tam dziś nie robią.

Czwarta góra jest za wioską miejską Polichnem, którą zowią Miedzianką i tamże są huty miejskie. W tej górze kruszec miedziany bardzo dobry, srebra ma niemało. Lazur przy nim bardzo kosztowny i zielenica bardzo cenna. Z tej góry za inszych czasów bardzo wiele skarbów wychodziło i dziś ich jest wiele, ale trzeba robić, jednoby trzeba nakładu wielkiego.

Piąta góra jest kruszcu ołowianego, która idzie ode wsi zamkowej Gałęzie nad Skibami ku miastu, którą zowią Żakową, w której bardzo wiele zrobisk i kruszec dobry, srebra ma przy sobie nad insze góry. Tam i dziś skibscy ziemianie robią sami, a inszym nie dopuszczają robić, chociaż jest góra własna króla Jego Mości.

Szósta góra jest z drugiej strony miasta, w której też zrobisk wiele, kruszec też w niej dobry ołowiany i glinka czerwona; ma ta góra przewisko Zelejowa.

Siódma góra za tą Zelejową jest niedaleko, która idzie nad polem miejskiem i tę zowią Szewską. Tam pamiętnika nie masz, kiedyby robiono, tylko jest tam dużo zrobisk.

Ósma góra, którą zowią Jerzmaniec, pod wioską księdza biskupa krakowskiego; tam też kruszec dobry ołowiany i srebro ma i jeszcze tam potrosze robią.

Dziewiąta góra, którą zowią Bolechowską; tam zrobisk wiele, ale dziś nie robią.

Z powyższej lustracyi widzimy, że stan górnictwa chtëńskiego już w XVI wieku był w upadku mimo wielkie skarby znajdujące się w tutejszych górach. Przyczynę upadku kładzie lustracya na brak ka-

pitalu i robotników: „trzeba robić i nakładn nie żalować“. W końcu XVII wieku w wykazach skarbu królewskiego umieszczone są placówki przemysłu górniczego: Miedzianka, Wesola i Ruda, a więc jeszcze wtedy tętniło tu zamierające życie górnicze.

Upadłe życie kopalniane ostatnimi czasy dzwignęli pp. bracia Łaszczyńscy z Kaliskiego. Za teren swej pracy obrali Miedziankę, gdzie, jak lustracya z r. 1569 wspomina, „kruszec miedziany bardzo dobry, lazur kosztowny, a zielenica nader cudna“. Z chlubą dla imienia polskiego pracują wytrwale i niezłomnie nad wznowieniem naszego górnictwa miedzianego. Oby praca ta w imię Boże podjęta, uwieńczyła ich mozolne trudy! W Skibach zaś poszukuje ołowiu p. Artur Benni.

Podziemne bogactwa okolie Kiele i Chęcin dziwnie sprzyjają rozwojowi przemysłu górniczego, żal tylko, że pracowników miłośników brak wielki na tem polu, które ma tak wielkie szanse i tak świetną przeszłość. Dr. Bolesław Łaszczyński w swym artykule: „Z przeszłości naszego górnictwa“ rzuca wiele światła na te zapomniane kopalnie.

Okolica ta, pisze, obejmująca kilkanaście mil kwadratowych okolo Chęcin i Kiele wrzała niegdyś życiem; rozlegała się cudzoziemska mowa sprowadzonych z Włoch górników; dymiły się setki szybów, w których palono wewnątrz ziemi ogień, aby skruszyć skalę zbyt twardą dla górnika nie mającego materiałów wybuchowych. Zatomowane liczne rzeczki i źródła dostarczały wody do płuczki, gdzie płonąną skalę oddzielano od mialkiej lub gliniastej rudy ołowiu i miedzi. Świadczą o tem dziesiątki tysięcy dawnych zawałonych i zarosłych szybów, którymi okolice Kiele i Chęcin są pokryte. Okrucy błyszczą ołowiu i malachitu lub lazuru leżące na brzegach tych dolów lub przyrosłe na ścianach skalnych lepiej zachowanych szybów pokazują wyraźnie gatunek rudy, jaką tam dobywano. Chodząc w mroźny, spokojny dzień zimowy po tych porytych ręką ludzką skłonach gór, widzieć można pośród setek dolów i dołków niektóre, na oko niczem się nie różniące, prócz unoszących się nad nimi kłębow pary; to „oddech“ wnętrza ziemi: ciepłe powietrze z głębokich wydrążeń podziemnych, dokąd żadne wabania temperatury już nie dochodzą, gdzie zimą, czy latem panuje średnia roczna temperatura + 8° C.

Lud okoliczny zna doskonale miejsca tych szy-

bów; śnieg taje nad nimi, ledwie spadłszy; a przy silnych mrozach para wydobywająca się z ich wnętrza marzuje i tworzy fantastyczne festony i girlandy osobliwszego kształtu. Miejscami znów spotykamy nie szyby, lecz lejkowate spadliska, łatwe do rozróżnienia po tem, że brak na ich brzegu baldy (zwału) wydobytego kamienia; świadczą one o istnieniu pod ziemią pustych przestrzeni, komór pozostałych po rudzie, wydobytej stamtąd za pomocą sąsiedniego szybu lub sztolni. Podobnie jak pod kretowinami znajdują się pod takim spadliskiem całe labirynty chodników i komór. Gdziekolwiek z trudem największym przecisnąć się można, to znów ezolgać się trzeba chodniczką kilkanaście kroków, by dojść do ogromnej pieczary. Z pieczary takiej rozechodzą się kružganki podziemne na wszystkie strony. Ściany grubo poczernione sadzą od drzewa używanego do wypalania; miejscami leżą jeszcze niedotłale sosnowe glównie. W bokach ścian szczeliny wydłubane za rudą, dziuple, z których wydobyto blyszcz czy lazur z gliną na długość ręki. Cechuje te roboty ciasnota tak wielka, że w jednej minucie nieraz kilkakrotnie trzeba się stać z długiego krótkim i grubym, lub w węzwe przegąby się wyciągać. A ci ludzie pracowali tu, wynosząc na powierzchnię nie tylko rudę, ale i ogromne ilości kamienia! Z nikłymi środkami owoczesnej wiedzy i techniki, w czasach „żelaza i drzewa“ szli na bój z twardą skalą bez prochu i dynamitu i dzięki tylko przyrodzonemu bogactwu złóż mineralnych wychodzili zwycięzko. W niezliczonych wzmiankach, jakie się znajdują o górnictwie kieleckim w dawnych kronikach, wszędzie mowa o wielkich ilościach lazuru i „zelenicy barzo cudnej“, o całych okrętach naladowanych miedzią, a splawianych do Gdańska z okolicy Chęcin.

Ogromnej wielkości bryła blyszczu ołowiu wydobyta na Karczówce, z której wykuto posąg patronki górnictwa św. Barbary) wielkości prawie naturalnej, nie ma równego sobie okazu w żadnym muzeum europejskim.

Czasy wojen szwedzkich i morów położyły kres temu bujnie rozrastającemu się życiu. Zawalały się dawne szyby i szybiki i porastały trawą, woda zamulała sztolnie, a lud, odnosząc upadek górnictwa do wojen szwedzkich, szwedów uczynił zań winnymi.

Do dziś dnia spotkać się można z tradycją, że

1) Karczówce i Katedra w Kielcach

szwedzi zatopili kopalnie i dawne pozawalali roboty. Lecz pokłady kruszców metalicznych mają coś magnetycznego w sobie! Wyobraźnia podniecona dawną wieścią o ukrytych skarbach snuje wciąż nitkę tradycyi. Ulubiony to przedmiot rozmowy okolicznej ludności, przy czem i nadprzyrodzone siły grają dużą rolę. Po ciemnych nocach suują się górnicy „niebóscyki“ z lampkami i kilofami; przewodzi im skarbnik; kto go ujrzy, ten wkrótce umrze. To znów w Miedziance pokazują stary szyb, z którego górnicy przed laty ciągnęli olbrzymią bryłę złota. Przyszła im z pomocą św. Jadwiga, ale widząc zapamiętałą chciwość górników, przerwała linę i bryła złota z „dziękiem“ upadła w niezmierzoną głębinę, pociągając za sobą tych, co ją ciągnęli.

Od czasu wojen szwedzkich letarg ogarnął ołowiane i miedziane górnictwo polskie. Nieprzerwanym prawie ciągiem szły wojny tureckie, szwedzkie i domowe, a za niemi ekonomiczny i polityczny upadek kraju. Tak dalece poszło w zapomnienie całe górnictwo kieleckie, iż Stanisławowi Augustowi w r. 1780 jako o rzeczy zupełnie nowej i nieznaney doniesiono, iż w wiosce Miedzianej Górze należącej do biskupów krakowskich znajduje się obfita ruda miedzi.

Roboty też wkrótce zostały tu wznowione, lecz drugi i trzeci rozbiór przerwał ledwie zaczęte prace. Natomiast austriacy, dostawszy przy trzecim rozbiore poludniową część kraju, zajęli się badaniem nowoabytych krajin. Szeregi wyniosłych wzgórz z niezliczonymi śladami dawnych robót, z mnóstwem żył i odprysków rud na samej powierzchni zachęcały ich do eksploatacyi. Najliczniejsze i najlepiej zachowane ślady działalności austryaków spotykamy w Miedziance. W rozległej tej i wyniosłej górze, której trzy szczyty panują nad całą okolicą, znajdują się obszerne kopalnie: „Zofia“ (dawniej „Antoni“) i „Teresa“. Są to typowe roboty prowadzone z wielkim nakładem pracy i kosztów środkami rządowymi. Wszędzie pracowano na tle dawnych polskich robót. Założono kopalnie na wielką skalę; ebdniki szerokie i wygodne, wysokości człowieka ciągną się setki metrów; przecinają się pod kątami prostymi, nie zważając wcale na właściwości i układ geologiczny warstw i żył, co stanowi ich błąd. Wypadki roku 1807 wypędziły austryaków nie tylko z Miedzianki, lecz i z granic dzisiejszego Króle-

stwa Polskiego, przerywając ich pracę w samych początkach. Po erze polskiej i austriackiej nastąpił okres Królestwa Kongresowego, który epoką Staszycza nazwać można. Staszyc, jeden z najruchliwszych umysłów w wieku XIX, przytem bystry i uczony geolog ocenił należycie pokłady miedziane kieleckie.

Dwa punkty tu specjalną otoczył opieką: Miedzianą Górę i Miedziankę, rozpoczynając swe roboty około r. 1820. Ale widocznie jakaś fatalność ciążyła nad tym pokładem rud miedzianych w Miedzianogórze, rozciągającym się według zapewnień Puscha na przestrzeni przeszło pięciu wiorst. Po krótkiej działalności Staszyc zmuszony był usunąć się, zanim jeszcze porobione wkłady miały czas przynieść oczekiwane rezultaty; zwłaszcza gdy wybity ogromny szyb, w którym Staszyc ogromne pokładał nadzieje, zaraz po ukończeniu się zawalił. Przyspieszyło to ostateczny upadek Staszycza. Punkt ciężkości górnictwa tych stron przeniósł się na eksploatacyę rud żelaza protegowanego przez ministra skarbu ks. Lubeckiego, w jawnem przeciwieństwie do Staszycza.

W Miedziance znajduje się też ogromny szyb wybity przez Staszycza według świadectwa Puscha. Szyb ten wykuty jest w dnie sztolni „Zofii“. (Dziś odbudowany na nowo stanowi oś i centrum obecnych robót podziemnych).

Z usunięciem się Staszycza przebrzmiało ostatnie nderzenie kilofa w kopalniach Miedzianki. Jeszcze w r. 1834 zwiędził je Pusch i znalazł wszędzie dostęp możliwy. Hempel zaś naczelnik górnictwa Królestwa Polskiego znalazł już w r. 1867 Miedziankę zupełnie niedostępną. Dłużej nieco trwały roboty w Miedzianej Górze, gdzie za Głównej Dyrekecyi Górniczej pracowano jeszcze czas niejaki, wydobywając w końcu tylko rudy żelazne w górnych warstwach leżące.

Charakter chęcińskich pokładów miedzianych jest bardzo ciekawy. We wszystkich miejscowościach, gdzie dawniej były kopalnie miedzi, ciągną się rudy żyłami.

Żyła jest to szczelina w skorupie ziemskiej powstała wskutek pęknięcia jej przy fałdowaniu się i wznoszeniu pasm górskich. Szczelina taka bywa średnio 1 — 2 metrów szeroka, ciągnie się zaś pół wiorsty i więcej, sięgając w dół do nieznanych głębin. Ściany jej gładkie, jakby wyszlifowane wskutek tarcia i przesuwania się skał przy jej powstawaniu. Wypełniona



jest zwykle materiałem miększym aniżeli otaczająca skała, gliniastym, to znów margłowatym i okrucami marmuru. W tym materiale ciągną się żyłki rud miedzianych, to grube na centymetr zaledwie, to znów rozszerzające się w gułazda kilkustopowej grubości. Wszyscy geologowie, którzy mieli sposobność zwiedzić słynne kopalnie miedzi na Uralu, zgadzają się jednogłośnie, że pokłady kieleckie i chęcińskie mają zupełnie ten sam typ, co uralskie. Tu i tam znajdują się żyły przeważnie w dewońskim wapieniu, tylko skal wybuchowych (porfirów i t. p.), które miedź z wnętrza ziemi wyniosły, jak na Uralu, brak dotąd w kieleckiem. Mogą się one jednakże znajdować w większej głębokości pod powierzchnią, co by owszem świadczyło, że zapasy rud są ogromne, bo do wielkich głębin sięgające. Jak głęboko żyły takie mogą sięgać, świadczy o tem ciekawy fakt następujący. Żyły w Miedziancu w przedłużeniu swem wskazują, jak gdyby się schodziły w punkcie węzłowym, leżącym opodal góry Ołowianki. Owóż w punkcie tym tryska kilka źródeł, które przy najsilniejszych mrozach nie zamarzają; bujna żywa roślinność, kwitnąca rzęsa i żywe owady wodne zwracają zimą wśród pokrytych śniegiem przestrzeni odrazu na nie uwagę. Zmierzywszy ich ciepłość, przekonać się można, że dochodzi przy 15 stopniach mrozu przeszło do 14° wyżej zera, co na nasze polskie stosunki jest wprost cieplicą. Ciepłota 14° dowodzi, że źródło to tryska z głębokości około 300 metrów. Ludność okoliczna uważa wodę źródeł tych za niezdrową do pojenia bydła lub koni i jest mniemanie, że źródło to jest czasami więcej trujące i że się zdarzały wypadki śmiertelnego porażenia koni niem pojonych. Istotnie dziwny i ciekawy to zakątek kraju w promieniu tym, jak daleko widać wyniosłe baszty zamku chęcińskiego, uroczy, pelen dziwów podziemnych i pamiątek świetnej przeszłości, a tak niesłusznie zapomniany!



## Kopalnie Chęcińskie.

---

Starożytna formacja gór przechodowych sylurska i kambryjska obejmująca okolice tutejsze zawiera wapień różnokolorowy, który osobliwie koło Chęcin tworzy marmur.

Pokłady jego są tutaj tak bardzo bogate, że miasto zyskało nazwę marmurowego mimo to, że w mieście nie widzimy wcale śladów znaczących wielką doniosłość tych skarbów kryjących się w łonie ziemi. Jedynie kościoły chęcińskie przechowały w pewnej części sławę „marmurowego miasta“, a szczególnie wspinała kaplica Fotygów w kościele parafialnym.

Już od wieków znane były marmury chęcińskie, lustracja bowiem z r. 1602 podaje, że za Zygmunta III wydobywano z gór tutejszych marmury „nakładem i na potrzebę J. K. M., na ozdobę kościołów i zamków kosztem Jego wznoszonych“. Czy marmurołomy tutejsze znane były i użytkowane w dawniejszych czasach, nie wiadomo; lustracje z wieku XVI nie o tem nie wspominają. Zygmunt III też, jak pisze Opaliński, kazał wykuć w pobliżu Chęcin w górze Jerzmańcu dwie kolumny 38 stóp wysokie. Te kolumny miały być sprowadzone do Warszawy; na nich król miał stawiać jakieś posągi. Lecz Zygmunt zapewne czemś zaskoczony swego zamiaru do skutku nie doprowadził. Dopiero syn jego Władysław IV, kazawszy je wydobyć, gdy jedna z nich pękła, drugą sprowadził do Warszawy i na niej umieścił r. 1643 posąg Zygmunta III na Krakowskiem Przedmieściu. Górę zaś, z której wydobyto kolumnę, zaczęto odtąd nazywać na tę pamiątkę Zygmuntofską, lub wprost Zygmuntofską.

Za Zygmunta więc przypada największy rozkwit marmurołomów chęcińskich i nigdy już w takiej ilości marmurów nie wydobywano.

Lustracje ówczesne wprawdzie piszą: „choć w tych wszystkich górach marmury są ozdobne i róż-

nej maści, jednak z nich do tych czasów żaden pożytek nie idzie skarbowi J. K. Mości, ani starościę;" ale ilustratorowie pod tem wyrażeniem mieli jedynie na myśli dochody pieniężne. Wiadomo bowiem, że za Zygmunta III użytek marmurów był tak rozpowszechniony, iż wszystkie budowle kościelne i świeckie przez tegoż króla stawiane ozdabiane były marmurem checińskim, mianowicie: ołtarze, schody, drzwi, futryny u okien i tym podobne części budowli. Przytem zaznaczenia godne to, że poważna część marmurowych pomników sztuki z owych czasów, jeżeli dotąd przetrwały, zaleca się wielką umiejętnością rzeźbiarską.

Dalsze losy marmurów są nam nieznanne; zapewne z upadkiem wszystkiego w kraju i marmurołomy tutejsze były zaniedbane. Za Augusta III spotykamy pewne ślady życia kopalnianego w Chęcinach, Rzeczyński bowiem w swych wiadomościach o Chęcinach wylicza odmiany tutejszych marmurów, co dowodzi, że te nie były wtedy zupełnie w zaniedbaniu. Karoży (Carossi) jednak w r. 1778 znalazł już łomy checińskie opuszczone, kamienie zaś powierzchnie tylko niekiedy wydobywano. Jemu też zawdzięczamy dokładny opis kopalń z wyliczeniem znanych wtedy odmian marmurów.

Dopiero Stanisław August w końcu swego panowania podczas swej bytności w Chęcinach, gdy zwiedzał łomy tutejsze, zwrócił uwagę na wielkie bogactwo i piękno marmuru rodzimego, a widząc wielkie ich zaniedbanie, pomyślał o wznowieniu tego przemysłu w kraju. W tym też celu sprowadził biegłych w sztuce kamieniarskiej majstrów z Włoch do Czerny i Dębniaka; byli to: w sztuce dobywania Dominik Schianta, do wyrabiania dłutem Leonardo Galli i polerowania Edward Gigli. Ci pod kierunkiem nadwornego malarza królewskiego Marcellego Bassiarellego i w Chęcinach nauczyli wydobywania i wyrabiania różnych przedmiotów z marmuru. Stanisław August zaś ozdobił nim nawet jedną salę zamkową, którą z tego powodu nazwał marmurową. Potem znowu wszystko upadło, gdy brakło głównego protektora. Dopiero w r. 1817 po ustanowieniu głównej Dyrekcji Górniczej za szczególnem staraniem ministra Tadeusza hr. Mostowskiego urządzono fabrykę marmurów w Chęcinach, składającą się z pilarni o czterech pilach do różnicia onych i polerowni. Otworzono wtedy główne łomy w Słopen

i w górach chęcińskich: Zygmontowskiej, Zelejowej i Okręgliicy i wyrabiać poczęto rozmaite przedmioty. Projektowano także w roku 1820 w Chęcinach założyć szkoły rysunków i snycerzy, sprowadzić do wydobywania z gór ukrytych skarbów ludzi po temu usposobionych i t. p. R. 1822 fabrykę marmurów zwiedził tu książę Józef Zajączek. Tablica zachowana dotąd w więzieniu przechowała napis: „Jaśnie Oświecony Książę Józef Zajączek Namiestnik Królestwa zaszczycił swą bytnością tę fabrykę dn. 30 Lipca 1822 r.“

Fabryka marmurów nie rozwijała się jednak pomyślnie. To też komisya rządowa spraw wewnętrznych zarządzająca górnictwem w r. 1823, zważywszy, że z owej fabryki nie ma żadnej korzyści, owszem narazona jest tylko na ponoszenie wydatków na jej utrzymanie, postanowiła połączyć fabrykę marmurów z więzieniem chęcińskim. Zaprowadzono więc warstwy w obrębie samego więzienia, a jednocześnie wydzierżawiono fabrykę na lat 12 nadzorczy więziennemu Wincentemu Sokołowskiemu na bardzo dogodnych warunkach. Komisya zastrzegła jedynie, oddając fabrykę i ówczesnych majstrów pod dowolny zarząd przedsiębiorcy, aby się w fabryce starano o wyrabianie rzeczy gustownych i nadto wydoskonalono w sztuce kamieniarskiej ludzi młodych krajowców. Lecz to już niewiele pomogło; fabryka stopniowo upadała, aż wreszcie w r. 1833 zupełnie ją zamknięto.

Odtąd przemysł ten prawie znikł w Chęcinach. Wprawdzie wyrabiają tu na zamówienie schody, posadzki, nagrobki, płyty na stoły, patery, a najwięcej przycisków do papieru i popielnic, ale to wszystko nie ma należytego poloru, dobrego kształtu i stósownej formy. Szkoła więc kamieniarska lub wprost rysunku jest nieodzowna w Chęcinach i o tem powinni pomyśleć obywatele chęcińscy. Próby ozdobniejszej formy tutejszych marmurów można oglądać w zakładach kamieniarskich w Kieleach.

Góry zawierające marmur znane są w tej okolicy następujące:

„1. Zamkowa. Marmur w niej twardy; polor przyjmuje bardzo dobrze; wydobywa się w dwu odmianach: jedna jest koloru wiśnioworóżowego; druga podobnej barwy, tylko nieco jaśniejszej i przechodzi w popielato wiśniowo brunatny. Podobny on jest zupełnie

do włoskiego marmuru zwanego Caroline, tylko nie ma tak żywej barwy.

2. Podzamecze. Marmur tu znajduje się tak twardy, jak w poprzedniej, różni się zaś barwą bardziej w różową wpadającą, mało ma żyłkowań i kolor jednorodny. Można z niego przesłiznie rzeczy wyrabiać.

3. Sosnówka pod Chęcunami daje marmur w kolorze popielato wiśniowym z żyłkami białymi i ciemnymi; jest on twardy, do wydobycia, obrobienia i poloru trudny.

4. Zelejowska albo Zelejowa ma w jednej wielkiej górze trzy łomy marmurów: od południa na tle ciemnem są pasy białe, żyłki koloru różowego i białego; od wschodu na tle cielistem pasy i żyłki czerwone i białe, nareszcie od zachodu na tle jasno popielatem ma plamki różowe i szare. Marmur ten wydobywa się w bryłach, jest zbyt twardy i trudny do obrabiania dlatego, że łatwo pryska pod dłutem z powodu spatu wapiennego, który jest bardzo kruchy do wydobycia, ale daje się dobrze polerować. Wyroby z niego są kosztowniejsze niż z innych tutejszych marmurów, a barwą swą celują.

5. Okręglica góra w obrębie miasta posiada marmur, który na tle ciemno popielatem ma plamy ciemniejsze tegoż koloru i jakby muszelki białawe. Twardość ma niewielką, spat wapienny w nim przeważa. Do obrobienia trudny, ale łatwo polerować się daje.

6. Dobrzączka góra obok powyższej znajdująca się; w jednej obszernej górze ma łomy marmuru koloru lila z ciemniejszymi plamkami. Twardość tego marmuru jest znaczna i ma dwie odmiany: jedna koloru ciemno popielatego z plamkami białego spatu wapiennego, druga—lila.

7. Szewce mają w jednej górze trzy kopalnie marmurów różnych kolorów: od południa ciemno brunatnego, od zachodu jest marmur koloru popielato różowego, na którym podobnie są plamy muszelkowe; od północy jest marmur różowo popielaty z żyłkami białymi i znaczkami muszelkowymi.

8. Jerzmaniec z łodem Zygmunrowskim albo Zygmunówka, kolorów bardzo rozmaitych na tle zawsze mniej więcej ciemno wiśniowym. Główniejszych odmian jest cztery. Pierwsza koloru ciemno wiśniowego

z żyłkami koloru krwawego i białymi spatu wapiennego. Z tego była kolumna pod posąg Zygmunta III w Warszawie. Druga ma kolor krwawy, żyłki ciemno wiśniowe w jaśniejsze nieco przechodzące; trzecia podobna do poprzedniej, tylko w niej więcej spatu wapiennego, tworząc tło, na którym porozrzucane są w różnych kształtach nieregularne plamki koloru brudno wiśniowego; na koniec czwarta różni się jaśniejszą tylko barwą od poprzedniej. Zawiera marmur twardy do wydobycia, obróbienia i poluru.

9. Starochećiny mają marmur podobny zupełnie do Zygmuntońskiego różniący się tylko większą jednostajnością barw.

10. Rzepka góra w obrębie miasta Chećin mieści marmur mający na tle ciemno popielatym plamy koloru wiśniowego i żyłki białe; twardy i polur przyjmuje z łatwością.

11. Sitkówka ma trzy kopalnie w dwu obszernych górach. Z tych od północy marmur jest koloru plamistego, orzechowo różowego; od południa marmur ma barwę jaśniejszą, od zachodu ciemniejszą.

12. Skiby. W górze obszernej mieści się marmur koloru popielatego z żyłkami spatu wapiennego, różowemi i ciemno czerwonemi.

13. Miedzianka mieści w sobie marmur koloru jasnego bławatnego z czerwono brudnemi żyłkami, prześnięty częściami malachitu i lazuru miedzi, który po szlifowaniu w kształcie gwiazdek się wydobywa. Prześliczny ten marmur naturalnie zielonemi i błękitnemi gwiazdkami i złómkami upstrzony i urozmaicony niestety w bardzo małych kopie się kawałkach.

14. Korzecko. Marmur ten jest koloru krwawego, narzucony białemi plamkami. (Enc. Org. str. 248 — Sobieszcz. str. 216).



## Kościół parafialny.



Na północnym stoku góry Zamkowej stoi kościół parafialny między spustoszałem tuż zamczyskiem, a cichem miasteczkiem, które a podnóża jego malowniczo się rozłożyło. Mury kościoła giną wśród zieloności wyniosłych wiązków i dopiero zbliżka uwidocznią się jego ogrom zapadnięty od południa w ziemię. Ze wnętrza postać nie przedstawia nic osobliwszego, późniejsze przybudówki rażą oko; również brak odpowiedniej wieży odczuwać się daje. Pierwsze jednak wrażenie ustępuje wobec majestatycznego wnętrza świątyni. Dzieło sztuki, pisze uczony pisarz Veuillot, ocenia się z efektu, jaki ono wywołuje; wrażenie, jakie wywiera, jest miarą jego zasługi. Wnętrze świątyni chęcińskiej pod tym względem ujmuje odrazu człowieka, posiada wprost jakiś czar niewypowiedziany. Styl wnętrza ostrołukowy, gotycki porwya nas swą czystością i harmonią linii, a sklepienie nawy lekko wsparte na czterech kolumnach we dwa rzędy ustawionych, przez co kościół zyskuje trzy nawy, daje całość imponującą, co przenika człowieka do głębi, przejmuje tajemniczą czcią do tego przybytku Pańskiego, w którym człowiek czuje się tak dotykalnie oddzielonym od rzeczy ziemskich, a postawiony wobec Nieskończoności Boga Przedwiecznego! To też odzywają się powszechnie, że takiej świątyni jak w Chęcinach rzadko znaleźć wśród naszych starszych świątyń.

Kościół ten, jak już wyżej wspomnieliśmy, w stylu gotyckim, przez późniejsze przerabiania gzymsami i pilastrami zepsuty posiada 3 nawy, prezbiterium, 8 ołtarzów i 2 kaplice. W wielkim ołtarzu znajduje się obraz św. Anny i św. Bartłomieja na zaszwie. Kształt ołtarza jest wysmukły, o dwu kolumnach misternej snycerskiej roboty. Na wielkim ołtarzu zwracają uwagę dwie starożytne, maleńkie figury wyrobione z drzewa: pierwsza wyobraża (popiersie) św. Bartłomieja, druga

św. Jadwigi głównych patronów kościoła chęcińskiego. Tuż w prezbiterium znajdują się stalla starożytnej sycerskiej roboty przeniesione podobno z kościoła OO. Franciszkanów. Stalla posiadają stare obrazki olejno malowane na płótnie, przedstawiające wypadki z życia św. Franciszka z Assyżu.

W bocznej nawie przy ścianie południowej jest ołtarz św. Barbary patronki górników z obrazem tejże świętej; na zasuwie jest obraz św. Rozalii. Górnicy tutejsi i kamieniarze świętują dzień swej Patronki z odprawieniem uroczystego nabożeństwa.

Bliżej chóru jest ołtarz i obraz św. Antoniego, oraz św. Rocha. Przy ścianie zaś północnej ołtarz z obrazem św. Mikołaja i św. Walentego; bliżej chóru ołtarz z obrazem św. Jana Nepomucena i św. Izydora. Ołtarz Matki Bożej znajduje się między kaplicą a prezbiterium. Obok tego ołtarza znajduje się kaplica Serca Jezusowego. Jest ona bardzo maleńka; wystawił ją jeden z poprzednich proboszczów na miejsce swego wiecznego spoczynku i dopiero w ostatnich czasach ks. Jasiński przerobił na kaplicę. Druga kaplica jest pod wezwaniem Trzech Królów. Ambona i chór z ładnym organem uzupełnia całość kościoła.

Światła ma kościół wiele, ale pod względem higienicznym szwankuje, gdyż jest wilgotny i zimny, a to z powodu, że ściana południowa utopiona jest na 8 łokci w ziemi względem posadzki będącej w kościele. Największą atoli ozdobą i chlubą kościoła chęcińskiego jest kaplica Trzech Królów, albo Fotygi powstała na początku XVII wieku. Wśród zagłady nieprzyjaznych okoliczności ona jedna została w Chęcinach jako żywy pomnik ubiegłych czasów.

Dość obszerna czworoboczna kaplica, której sklepienie stanowi śmiała kopuła z małą na wierzchu kopułką, ozdobiona odpowiednią malaturą. Przy ścianie wschodniej znajduje się piękny marmurowy ołtarz Ukrzyżowanego Chrystusa Paua. Wśród spokojnych barw marmuru zamkowego i zelejowskiego umiejętnie przysposobionego ręką artysty rzeźbiarza widać płytę nieco większych rozmiarów, a na niej czarny krzyż z przepięknym wizerunkiem Chrystusa Paua z alabastru. Wizerunek Chrystusa odzuacza się śmiałością, artystycznym wykończeniem.

Prawdopodobnie to cenne dzieło wykonano w Chęcinach. Fundator tej kaplicy Fotyga był rzeźbia-



rzem, a przytem, jak zaświadcza napis, bardzo utalentowanym, „non postremus suae artifex artis, prior imo fuit“, czyżby więc i wyobrażenia Chrystusa Pana on nie miał wyrzeźbić? W każdym jednak razie to arcydzieło mogło powstać w Chęcinach, zważywszy, że w tym czasie w mieście tutejszem znajdujemy sporo zagranicznych rzeźbiarzy jak: August de Vien, Kacper Achterlon szkot i inni (dokum. paraf.). Obok Ukrzyżowanego Zhawiciela były dawniej dwie figury średniej wielkości: Matki Bożej i św. Jana także z alabastru. (Te figury skradziono przed 7 iu laty, a wraz z nimi znikły z kościołów chęcińskich stare fotografie z pomników i portret Fotygi, który przed tem, jak mówią, wisiał na sznurku, jak lampka na środku kościoła. Dziwna to zaiste kradzież). W górze ołtarza wśród ornamentacyj stoją w małych zagłębieniach dwie charakterystyczne figury gipsowe; jedna z nich wyobraża Pana Jezusa w postaci ogrodnika, druga Maryją Pannę jako najlepszą Matkę. Wielki rond kapelusza pasterskiego zwraca uwagę, przypominając ówczesną epokę. Zakończenie szczytowe ołtarza stanowi statua unosząca się w powietrzu i obok niej dwie postaci leżące, co dużo wdzięku nadaje ołtarzowi. Nad mensą zaś ołtarza jest umieszczona płaskorzeźba w gipsaturze pięknie odrobiona i wyobrażająca pokłon Trzech Królów. Wogóle całość sprawia ujmujące wrażenie, a przytem rzadko które kościoły nasze mogą się poszczycić takim zabytkiem przeszłości.

Erekeyi kościół parafialny nie posiada; zapewne w czasach napadów tatarskich, litwinów lub innych nieprzyjaciół kraju zatraciła się wraz z innymi dokumentami, ściśle przeto określić początku fundacyi nie można. Ale to pewna, że w XIV wieku w końcu panowania Kazimierza Wielkiego, a może za rządów Elżbiety Łokietkówny w nowontworzonym przez Kazimierza mieście stanął kościół i nowa parafia obok parafii we wsi Chęcinach. Kościół ten wzniesiono pod wezwaniem św. Bartłomieja i św. Jadwigi.

Powyższe twierdzenie znajduje oparcie na strukturze kościoła, którą znawcy odnoszą do XIV wieku, oraz na dokumencie z r. 1436 znajdującym się w aktach parafialnych. W nim mieszczenie Płoch (Płoszek) i jego żona Piechna zapisują w r. 1436 przed aktami miejscowymi wójtowskimi dwie sadzawki i ogród na rzecz prebendy: św. Krzyża, św. Stanisława, św. Mi-

kołaja i wszystkich świętych Męczenników fundowanej od niepamiętnych czasów w kościele parafialnym w Chęcinach.

(1436 an.: ad altare S. Crucis, beatorum Stanislai et Nicolai et omnium Dei Martyrum in Esia parochiali Chencinensi ab antiquis fundati).

Wziąwszy wyrażenie „ab antiquis, od niepamiętnych czasów“ za przeciąg czasu stuletni, będziemy mieli mniej więcej czas fundacyi tutejszego kościoła. Rubrycella też dycezyi kieleckiej pisze, że około r. 1350 powstał w Chęcinach kościół parafialny fundacyi królów polskich. Długosz, wymieniając dziesięciny pobierane r. 1440 przez kanonika kolegiaty kieleckiej „fundi Szydłówek“, pisze: „Chęciny jako miasto mające kościół parafialny murowany w archidiecezyi gnieźnieńskiej leżący, z którego pól zwanych Jerzmaniec pobierał dziesięcinę kanonik „fundi Szydłówek“; drugie pole miasta Chęcin, z którego dziesięcinę pobierał proboszcz ze starych Chęcin; trzecie pole, z którego dziesięcinę pobierał proboszcz nowych Chęcin; i czwarte pole Wszekropy, z którego dziesięcinę pobierał proboszcz parafii Złotniki“.

Elżbieta wdowa po Kazimierzu Jagiellończyku, wziąwszy w posiadanie starostwo chęcińskie jako swój majątek oprawny, gorliwie się opiekowała tak kościołem w mieście, jak w Starochęcinach. Lecz z porządku rzeczy parafia w Starochęcinach coraz bardziej upadła; doszło do tego, że Fryderyk Jagiellończyk biskup krakowski i administrator archidiecezyi gnieźnieńskiej obie te parafie połączył w jedną w r. 1500 i oddał pod zarząd proboszczów miejskich. Niedługo zażywał kościół farny spokoju.

Stanisław Szafraniec starosta chęciński, sam przyjmąwszy wyznanie kalwińskie, przyczynił się wielce do rozpowszechnienia tej nowej sekty. Doszło do tego, że kalwini w r. 1568 zajęli i kościół parafialny w Chęcinach. (Słow. Geogr. t. I z. VIII str. 577).

Historya kościoła w Polsce podaje też, że w Chęcinach naradzali się kalwini z braćmi czeskimi w celu połączenia się i uzyskania tolerancyi. Gdy zaś niebawem z nimi zaczęli współzawodniczyć arianie, późniejsi socynianie, reformowani przerażeni obrotem rzeczy, pragnąc się porozumieć i złąć w jedno, zbierali się do ułożenia paktów na synodach w Koźminku, Gołuchow-

wie, Chęcinach i Sandomierzu r. 1570. (Ig. Karpiński Kr. Rys. ustr. dawu. Pol. R. kw. relig.).

Aryanie jednak wychodzili z wycięsko w walec i usadowili się prawie w całej Małopolsce, być więc może, że i w Chęcinach wzięli górę i rezydowali w kościele parafialnym dłuższy czas. Sobieszczański też pisze, że dopiero w roku 1571 kościół tutejszy przerobiono na zbór aryański. Proboszczowie w tym czasie mieszkali przy kościele szpitalnym św. Duchu. W celu odebrania kościoła z rąk heretyków podjął starania starosta miejscowy Stanisław [z Ruszczy Brański i Matensz Post były sekretarz królewski, proboszcz chęciński. Zygmunt III wszystkie przedstawione mu przywileje kościoła w Chęcinach wkrótce zatwierdził i oddał go katolikom 27 marca 1597, który, jak mówi przywilej, przeszło 20 lat był w posiadaniu heretyków. (Dok. paraf.).

Kościół po wyjściu heretyków był bardzo spustoszony, ołtarze i obrazy poniszczono, a wszystko, co tylko było lepszego, aryanie pozabierali z sobą. Stąd też żadnych prawie pamiątek nie posiada kościół parafialny z tego wieku. Nie też dziwnego, że dopiero w r. 1603 nabożeństwo zaczęło się w nim odprawiać po poprzednim odnowieniu i konsekracji. (Sob. 577).

Równocześnie z ponowną erekcją król Zygmunt III potwierdził r. 1597 przywileje Prebendy Zamkowej i przyłączył ją do probostwa miejskiego z warunkiem, aby służbę Bożą przy ołtarzu na zamku sprawowali proboszczowie. Starożytna ta prebenda miała ołtarz pod wezwaniem 10.000 św. żołnierzy męczenników, a ostatnim wtedy kapłanem był Bartłomiej z Żarek.

Wiek XVII chlubnie się zapisał w historii tutejszego kościoła pod względem architektury, rzeźbiarstwa i t. p. Między innymi r. 1614 powstała wspaniała kaplica Trzech Królów i kościół doprowadzono do pełnego porządku. Wkrótce przy gorliwych pasterzach, jak Matensz Orłowski, Jacek Bielski i innych kościół zyskał świąteczną szatę, a skarńcie wiele cennych rzeczy w srebrze, które po dziś dzień zalecają się artystycznym smakiem i przypominają czasy wiary głębokiej, tak odmienne od dzisiejszych. W tym też czasie r. 1628 Remigiusz Koniecpolski, biskup chełmiński konsekrował wielki ołtarz.

Na początku XVIII w. proboszczem chęcińskim był Andrzej Andzelowski, kanonik kamieniecki, rodem

Arya

z Chęcín, który, piastując tu urząd pasterski przez 30 lat, wiele się przyczynił do ozdoby świątyni. On też kościół wewnątrz odrestaurował, zakrystyą zaopatrzył w srebro i aparaty, postawił dom plebański i zatrudnienia gospodarze. Umierając r. 1746, sam napisał w testamencie, że kościół w szacie pięknej, jako swą Oblubienicę, zostawia: „in meliori et elegantiori statu ut sponsam meam relinquo“. Po nim nastąpił bardzo czynny Bonifacy Erazm na Słupowie Szembek, kanonik katedry wrocławskiej i kolegiaty łowickiej; on zaczął pierwszy pisać roczniki kościoła tutejszego. Około r. 1787 obsługa kościoła pozostawiała wiele do życzenia z powodu chyłących się ku upadkowi starożytnych prebend. Dopiero X. Urban Szostowicz za zgodą Michała Jerzego Ciolka księcia Poniatowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i administratora krakowskiego, ustanowił tu ponownie mansyonarzy z zapewnieniem stałego utrzymania, zachowując przy tem wszystkie dawne prawa i tytuły licznych tu prebend, jak bractwa Literackiego, Scholasteryi, Trzech Królów, św. Krzyża, św. Trójcy i Szpitalnej.

Wedle śladów w aktach miejscowych kościoł ten do r. 1827 znajdował się w bardzo złym stanie. W tym też roku reparacyą kościoła miał powierzoną Mecherzyński dzierżawca starostwa chęcińskiego, ale r. 1828 umarł, a dzierżawę i restauracyą po nim objął Michał Krzycki, który aż do r. 1843 zarządzał robotami. Przez te lata został obniżony dach na kościele i pokryty gontami, przy wielkich drzwiach postawiono dzwonnice i obmurowano ementarz kościelny. R. 1843 polecono dozorowi kościelnemu zająć się ponownem pokryciem kościoła, gdyż szalejąca tu burza dach z kościoła zerwała; ale roboty szły tak opieszale, że w r. 1850 musiano przenieść nabożeństwo do kościoła P. P. Klarysek. Dopiero po r. 1855 pokryto nanowo kościół wtedy jeszcze miejscami posyty słomą; dano dach na dzwonnicy i zrobiono rusztowanie pod dzwony, które na kilku słupach były zawieszane na ementarzu. Od czasu objęcia parafii przez X. Prałata Tomasza Batorskiego datuje się gorliwe zajęcie się kościołem. On to własną pracą i funduszem przy pomocy dobrowolnych ofiar parafii doprowadził kościół do dobrego stanu. W dziele odnowienia odznaczył się miejscowy wikary ks. Symforyan Jasiński reformat, który z całym zaparciem się pracował w zaniedbanej parafii, a swym

przykładem obudził wśród parafian uśpioną gorliwość o Dom Boży.

Piękny ementarz założony poza miastem zawsze będzie przypominał tego szlachetnego kapłana; ale najlepszy sobie pomnik zgotował w sercach parafian, którzy po dziś dzień wspominają O. Symforyana z wdzięcznością. W tym czasie stanęła na kościele sygnaturka o dwu kondygnacyach kosztem ks. T. Batorskiego; odmalowano kaplicę Trzech Krółów, a ławki przeniesiono pod chór; wzmocniono również stalla przed wielkim ołtarzem i odmalowano; wyzłocono ołtarz Matki Bożej, jak również sam obraz piękny sprawiono; wybito drzwi do zakrystyi—dawnego skarba. Przeniesiono również ołtarze i ambonę na miejsca dzisiejsze, a w całym kościele położono posadzkę. Dawniej ołtarze były przy czterech filarach, a jako szersze od nich szpeciły widok w kościele. Postawiono także wikaryat; zakupiono dom dla organisty i kościelnego, pokryto kościół blachą. Z fundacyi ks. Batorskiego po jego śmierci 1885 r. ks. Jasiński kazał odnowić i wyzłocić wielki ołtarz. Z objęciem zaś parafii przez ks. Prałata Aleksandra Kluczyńskiego r. 1895 kościół szybko przyszedł do obecnego stanu i dziś świątynia ta zupełnie niepodobna do dawniejszej, niegdyś poszytej słomą. Przedewszystkiem wyzłocono starannie boczne ołtarze i kościół odmalowano; sprawiono piękne organy, zaprowadzono stacye Męki Pańskiej.

Własnym kosztem ks. Prałata Kluczyńskiego zabezpieczono kościół od zaciekań, a szczegółuiej dach na kościele; ławki dano na kościele i stalla pod chórem odrestanowano; odmalowano kaplicę Serca Jezusowego i wiele innych rzeczy poczyniono.

W zakrystyi znajdujemy aparaty stare, niektóre z nich nawet godne uwagi; co zaś do skarba, jest on bardzo biedny; jacyś świętokradzey kilkanaście lat temu pokradli rzeczy kosztowniejsze. Pozostała tylko srebrna taca ofiarowana przez Mateusza Orłowskiego proboszcza checińskiego. (Pro Ecclesia Chencinensi comparari curavit Matheus Orłowski A. C. P. C. Anno 1612); dalej kielich srebrny z r. 1638 daru O. Bonawentury Karsznickiego z zakonu OO. Franciszkanów (1638. B M K F B K Fr. Bonawentura Karsznicki Ecclesiae suae Chencin Franciscanae reliquit memoriale hoc post humum sororis suae beatae Mariannae).

W skarbcu znajduje się też bardzo misternie wyro-

*Zakr*

biona gotycka monstrancja srebrna z figurami św. Bartłomieja i św. Jadwigi, pod któ ych wezwaniem kościoł tutejszy jest zbudowany. Piękne to sztuki złotniczej dzieło pochodzi z r. 1638 (Anno 1638. 12 Decembris hoc opus ad Ecclesiam Chencinensem comparatum per Rev. Hyacinthum Bielski). Druga monstrancja z pięknymi ornamentacyami pochodzi z kościoła P. P. Klarysek, ofiarowana r. 1702 przez P. Turską przeoryszę tegoż klasztoru i kan. Jana Gawrońskiego (Benedicta Turska Abb. Conven. Chęcin. S. Clarae fieri fecit 1702—opera Joan Gawroński can. culm. et aliqua impensa oretur pro eis). Tarybularz srebrny z XVII w. i stara miedziana puszką, oto wszystko godniejsze uwagi.

Probostwo chęcińskie, mając przywileje Zygmunta III, Władysława IV, Augusta II i obfitując w różne zapisy na rzecz kościoła, posiadało uposażenie, mianowicie: r. 1818 mórg 143, iatrata roczna wynosiła 3410 zł. pol. 25 gr., wydatki zaś 1402 zł. pol. 28 gr. Inwentarz z roku 1861 opiewa, że fundusze probostwa stanowiły: grunt orny, łąki, pańszczyzna, czynsze, procenty od kapitałów, propinacja i dziesięciny; nadto miał także proboszcz następujące służebności: 1) ius ligandi czyli wolny wrąb dla siebie i swych poddanych w lasach rządowych starostwa chęcińskiego na mocy przywileju Zygmunta III z r. 1597 i przywileju z r. 1712; 2) ius pascendi, czyli prawo korzystania z pastwisk miejskich i starościńskich; 3) ius propinandi, czyli prawo propinacyi trunków w mieście Chęcinach na mocy erekcyi prebendy szpitalnej z r. 1481, która później do probostwa wcielona została. Dom na „Ostatnim groszu“ należał do proboszcza. Wykaz z r. 1818 podaje, że wódki wychodziło rocznie 52 garnce, a garniec wódki kosztował 1 zł. 2 gr.; 4) prawo wystawiania towarów bez opłaty na jarmarkach w Chęcinach. Po zajęciu w miesiącu maju 1866 r. całego majątku diebownego pod zarząd skarbu, wyznaczono stałą pensyą dla proboszcza 500 rocznie i 6 mórg ziemi, a dla dwu wikaryuszów po 150 rb. każdemu.

Parafia Chęciny liczy 8000 dusz; wsie, wchodzące w skład probostwa są następujące: Bolechowice, Chareżów, Dobrzączka, Korzecko, Miedzianka, Mosty, Polichno, Podpolichno, Radkowice, Sitkówka, Skiby, Starochęciny, Stara wieś, Przymiarki, Borki i Lipowice, Szewce, Wola Murowana, Wrzószy, Zagrody, Zale-

sie, Zawada, Zelejowa, Zgórsko (Słowik) i miasto Chęciny.

Dawne pomniki, znajdujące się obecnie w kościele parafialnym są następujące: Zaraz przy wejściu do kościoła jest stary zmurszały nagrobek Mikołaja Monwida wojewody połockiego, przeniesiony z kościoła OO. Franciszkanów. Napis na tablicy marmurowej zniszczony; te tylko wyrazy odczytać można: *pie... ac sanete defuncti Nicolai Monvidi Palatini Polocen w... viri... Patriae since... corpus Hac continetur urna. Qui anno....*

*Mens vita vivet corpus istud adhuc  
Vivet perpetuo mortali labe carente  
Vita cum justis praemia digna ferent.*

Powyższy napis tak wytłumaczyć się daje: Pożoźnie i świętobliwie zmarłego Mikołaja Monwida wojewody połockiego, męża ojezyźnie szczerze życzliwego ciało w tej zamyka się urnie, który zmarł roku... Duch będzie żył życiem, ciało to jeszcze żyć będzie wiecznie życiem wolnem od śmiertelnej skazy, gdy sprawiedliwi zasłużone odbiorą nagrody.

Co robił ten wojewoda w Cūęcinach, niewiadomo. Bartosz Paprocki, pisząc o tej znakomitej rodzinie litewskiej, dodaje, że za jego czasu, to jest w r. 1584, Mikołaj Monwid kuchmistrzowicz litewski był wojewodą połockim i wiele a znacznie Rzplitej służył; wielkie koszty kwoli jej podejmował, a w potrzebach wojennych przez wszystkie czasy niemalże poczet kosztem swoim trzymał i t. d.

W prezbiteryum kościoła po nad drzwiami zakrystyi znajduje się tablica z napisem, że wielki oltarz r. 1628 był konsekrowany przez biskupa Remigiusza Koniecpolskiego: „AD 1628 die VIII Maij Ego Remigjus Koniecpolski Ep us Chelmensis hoc Altare in honorem Dei Praepotentis et S. Annae Matris BMV consecravi Reliquiasque in eo SS. Fausi et Philipii Martyrum inclusi“.

Pomnik z potrójnego tutejszego marmuru wielkiego dobroczyńcy Jakóba Żyżańskiego, zmarłego r. 1643 ma napis: „Si amicus es, dole, Si inimicus, specta, Si neutrumque mirare Pissque cineribus Jacobi Zyzański qui Famato Esanguine in hoc Theatrum mundi venit Humanarum rerum Faciem, Civis Bonus et Advocatus Juris Peritus Civitatis Chencinensis vidit tandem, expertus Mundi Vanas res esse Niloque Sesse Deo, Re-

ligione, Virginis Dei Parae S-smae Cultu Praecipuo  
SS. Francisco, et aliis Patronis suis, singulari venera-  
tione subiciens, De Ecclesiis, Monasterijs, Vicinorum  
Nobilium Civiumque Familiis optime meritis Invidiam  
et cuncta caduca mundi vicit. Filius maestmus Io. Zy-  
zan. vic. Chencin. carmo Pareti Posuit Mortuo Die 13  
Febr. Anno Chri. 1643 Aetatis suae 57. Requiem aeter-  
nam Viator apprecare.

Obok kaplicy Trzech Królów pomieszczono pomnik  
Baltazara Januszka także przeniesiony z kościoła Fran-  
ciszkańskiego.

D. O. M.

Dzień szósty maja skończył wiek sławnego,  
Pod pełnią samą w cnoty dostatniego

Anno Domini 1724

Umarł Baltazar Januszek nazwany,  
Wójt miasta Chęcin wszystkim ukochany.  
Pamiętka jego na sercu zostaje,  
Anna małżonka ten nagrobek daje.  
Czytaj zdrów każdy, o śmierci pamiętaj,  
Pozdrów Maryą tą jeszcze ofiarą,  
Lub też zmów pacierz, duszy jego daruj.  
Żył lat 55, miesięcy 4 i dni 6.





## Starożytne Prebendy.



Za dawnych czasów istniały przy kościołach prebendy, to jest osobne uposażenia, które udzielano księżom, spełniającym oprócz proboszcza jakiś urząd lub obowiązki przy kościele.

Najdawniejszą taką prebendą i altaryą przy kościele parafialnym w Chęcinach była prebenda św. Krzyża, albo Mansyonarzy, powstała w XV wieku. W r. 1436 Paweł Ploch i Katarzyna Piechna czynią zapis do ołtarza św. Krzyża, św. Stanisława, św. Mikołaja B M w kościele chęcińskim od niepamiętnych czasów fundowanego. Wkrótce zapis ten potwierdziła na Zamku chęcińskim królowa Zofia w r. 1441. W tym czasie proboszczem kościoła farnego był Jan-prezbyter, a prebendarzem Mateusz syn Jędrzeja z Jędrzejowa. W czasie oddania kościoła katolikom nie spotykamy żadnej wzmianki o tym ołtarzu, widocznie zniszczony został przez heretyków. Jeszcze w r. 1821 prebenda ta posiadała grunta w ilości 93 m. 7 prętów. („Regestr Pomiaru Realności Miasta Narodowego Chęcין w Województwie Krakowskiem — sytuowanego, któremu w Roku 1821 z Mappy wyciągniony i spisany“).

Dalej Altaryą św. Trójcy i Wszystkich Świętych istniała w tutejszym kościele już od r. 1530; w tym bowiem roku ołtarz św. Trójcy otrzymuje uposażenie, prebenda zaś była fundowana dopiero w r. 1623. Prebenda ta w r. 1784 była w stanie zupełnego upadku „ledwo znaki są, gdzie domek stał; znajduje się trochę gruntu i łąk, których kto chce używa“; to też urząd miasta „widząc upadek takowy chwały Bożej“, prebendę tę wciela w tymże roku do prebendy Trzech Królów.

Scholasterya. Dobroczynny wpływ Kościoła zauwany jest powszechnie w całym chrześcijaństwie. Gdzie kościół powstał, tam wkrótce znalazła się i szkoła, bo szkoła to córka Kościoła. W Chęcinach, prawdopodobnie

daleko wcześniej niż mamy na to dowody, powstała szkoła przy kościele parafialnym; już bowiem r. 1477 był fundusz, aby idącemu do chorego kapłanowi „trzech ze szkoły i dzwonnik asystowali“. Król zaś Stefan Batory wydał przywilej w Krakowie dnia 27 lipca r. 1583 na założenie tutaj szkółki i fundusz na to przeznaczył, a Stanisław Karukowski, arcybiskup gnieźnieński, na ten cel odstąpił dziesięć przywilejem z Łowicza 11 sierpnia 1583 roku. Dokument też królewski wydany przez Zygmunta III w r. 1597 wspomina, że kościół farny ma także szkołę. Odtąd Scholasterya wspomniana jest dość często w znacznych zapisach na rzecz Szkoły i Rektora. W r. 1646 ks. Jakub Sielecki, scholastyk i prebendarz ołtarza Niepokalane-go Poczęcia N. M. P. Panów Literatów otrzymuje fundusz 100 zł. pol. do Scholasteryi Chęcińskiej. W r. 1690 Jakub Sielecki kanonik kurzelowski i proboszcz bolmiński funduje 1000 złp. na Synagodze Chęcińskiej do Scholasteryi.

W tymże roku suma 1000 złp., zapisana na Obrazowicach Kacpra Otłinów Otłinowskiego, przeniesioną jest na Zbrzę i Dębską Wolę.

W r. 1725 znowu nastąpiła fundacya 100 fl. na Synagodze Chęcińskiej dla Scholasteryi i prebendarza ołtarza Literatów N. M. P. w kościele chęcińskim. Kolatorem był wtedy Bernard Nekanda Trepka. Na ręce ks. Józefa Olszewskiego, dziekana małogoskiego, plebana strawczyńskiego i scholastyka chęcińskiego złożono w r. 1731 zapis 100 złp. przez Brachiana i Rozalię z Domańskich fundowany na kamienicy zwanej „Pierowski, albo Mydlarzowski“. Wiele innych zapisów znajdujących się w archiwum parafialnem, dla skrócenia rzeczy, opuszcza się. Nie też dziwnego, że Bonifacy Szembek proboszcz miejscowy znalazł przy objęciu parafii Szkołę i Rektorat dobrze uposażony. Szkoła z pod wpływu i zarządu rektorów, a później proboszczów wyszła dopiero 1865 r. i od tego czasu zostaje pod opieką urzędu miejskiego. Budynek szkolny stał tuż przy kościele i przetrwał do dziś dnia; obecnie mieści się w nim przytułek dla starców, pospolicie zwany Szpitalem.

*W archiwum Literatu*  
Panowie Literaci w Chęcinach. Zdawien dawna istniało też tu Bractwo Literackie, które już w XVI wieku było w stanie upadku. Król Zygmunt III w r. 1597 wydał przywilej na wznowienie tego bractwa na

prośbę Matensza Posth, który w swym dokumencie przedstawionym królowi tak pisze: „ono Bractwożw naszym mieście od najdawniejszych czasów było w użyciu, obecnie ze zmniejszeniem chwały Bożej opustoszało i upadło. (Matheus Posth exposuit Fraternitatem Literatorum in opido Nostro Chęciny ab antiquis temporibus observatam nunc vero cum diminutione laudis Divini desecratam et desolutam esse).

Bractwo to zapewne upadło i nie mogło się rozwijać z powodu szczupłego uposażenia. To też w r. 1644 Walenty Soboniowski i Katarzyna Zmorzonka, obywatele chęcińscy, rozważając brak uposażenia ołtarza, znajdującego się w kościele parafialnym pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia—Panów Literatów, zapisują temuż ołtarzowi 500 florenów na posesyi Chojkowskiej, położonej „in novo Civitatis Chencinensis circulo“. Ofiarodawcy zastrzegają tylko, aby ich Msze św. o N. Maryi Pannie altarzyści nie brali za jedno z Mszą o N. Maryi Pannie, którą z pobożności panowie literaci i obywatele chęcińscy śpiewać zwykli od niepamiętnych czasów na cześć N. Maryi Pauny. Zapis ten zawiera bardzo cenne wiadomości, z niego bowiem dowiadujemy się o wielkiej czci praojców naszych dla Matki Zbawiciela, która oddawna słynęła w Polsce Niepokalanie Poczętą i że ołtarze Niepokalanej Królowej stawiano u nas na kilka jeszcze wieków zanim Stolica Apostolska dogmat ten obwieściła całemu światu chrześcijańskiemu. Wielka to pochwała dla ówczesnych obywateli chęcińskich; „uznajemy, wspomina zapis, niezwykłą pobożność obywateli chęcińskich, którzy w swem gorącym nabożeństwie do N. Maryi Pauny i na honor kościoła tutejszego od niepamiętnych czasów Msze św. o Najświętszej Dziewicy każdej niedzieli z wielką pobożnością i uroczystością śpiewają przed ołtarzem Niepokalanego Poczęcia“. Daj Boże, aby dzisiejsze pokolenie godnie wstępowało w ślady swych praojców!

Ślady Bractwa Literackiego widoczne są jeszcze do r. 1746. Z upadkiem wszystkiego w kraju, upadło i to wzniosłe, a rzewne nabożeństwo, a dziś nawet pamięć o niem zaginęła.

Reguła Bractwa Panów Literatów była następująca: a) w każdą niedzielę w rannych godzinach obowiązani byli bracia śpiewać Mszę św. do N. Maryi Pauny; za niewypelnienie tego obowiązku była kara

grosza jednego; b) bracia z pośród siebie wybierają starszych (seniores) corocznie do zarządu, z których dwóch literatów, a dwóch świeckich powinno być. Ci czterej po porozumieniu się z innymi wybierają sobie kapłana zdolnego, który jedną Mszę śpiewać obowiązany, podczas której bracia winni śpiewać przy św. Annie; c) dwóch młodszych braci powinno zapalać świece; d) kapłanowi idącemu do chorego 4 ch braci asystują osobiście, albo przez dzieci szkolne; e) bracia winni się modlić za zmarłych członków i opiekować się ich pogrzebem; f) co niedziela bywają narady w celach Towarzystwa. Jeżeli niektórzy z braci dopuścili się czynu haniebnego, na tym zgromadzeniu dostają upomnienia, lub kary; niepoprawnych zaś miano usuwać.

Prebenda Trzech Królów. Kaplica Trzech Królów powstała na początku XVII wieku około r. 1614, którą na beneficjum erygował arcybiskup gnieźnieński Henryk Firlej z Dąbrowicy. Fundatorami jej byli Kacper Fotyga i jego małżonka Zuzanna z Grodzanowskich. Fotyga, albo Fodyga, z pochodzenia włocho, piastował urząd wójta w mieście królewskim Chęcinach, zajmował się też, jak podają kroniki, rzeźbiarstwem. Prebenda powyższa była jedną z najbogatszych przy kościele tutejszym; gruntu posiadała (r. 1821) 62 morgi 94 pr. i liczne kapitały lokowane: na dobrach Nieznanowice 300 złp., Komornikach 2000 złp., na dobrach Mniów 1000 złp., na kamienicy Śmieszkowskiej 100 złp., na dobrach Wojęczeńskich 100 złp., na kamienicy Niemczowska 150 florenów i wiele innych. Dobrodziejami tej kaplicy oprócz Kacpra był brat jego Sebastyan, który w testamentie swym polecił się pochować w kaplicy obok zwłok brata swego, a także synowie Sebastyana Jakub i Henryk przebiter. Stefan Bidziński starosta chęciński przeznaczył też pewną sumę na kaplicę Fotydziańską. W r. 1726 Maryanna Gąsiorowska ofiarowała „rolę Praweuzką“, aby na wieczne czasy Msze odprawiane były w kaplicy za spokój duszy jej męża Kazimierza „którego ciało tam leży“.

W r. 1731 Franciszek Domański zajął się odmalowaniem kaplicy przeznaczwszy na ten cel znaczny fundusz.

Kaplica ta dotąd przechowała się dobrze, wechodzi się do niej po schodach, obok nich znajdują się

podziemia, gdzie jeszcze i dziś można oglądać zwłoki fundatorów i dobrodziejów.

W kaplicy znajduje się tablica marmurowa z następującym napisem:

D. O. M.

Vis scire lector operis authorem istius  
Vin scire Casparum Fodigium puta,  
Et coniugem non postremi thalami probam  
Zuzannam, opus, gratum Deo, aligeres qu... age,  
Cur non pepercerint suis metallicis nervis et op-  
tarint struere delubra ea  
Ut crescat hinc summo Jovi gloria et honos  
Hinc ut queant mandare reliquias humo  
Uterque candida saecla thaxerunt...  
Senes fuere simplices, unanimes  
Inopumque tutores suisque amabiles  
O quam acer orbis incolitae hujus regire  
Defensor o quam pervigil consul fuit  
Non postremus suae artifex artis prior  
Imo fuit, testantur hoc aedificia  
Plurima in honorem structa Syderei Patris  
Queis jappiter benedixit et largitus est  
Opes secundas sveto dies longissimos  
Qui reliquias solo reliquere putrido  
Orbi aeviternam famam et astris spiritum  
Quis quis es arbito lector interiment Vale

a. d. 1614.

W przekładzie polskim powyższy napis jest taki:  
„Chcesz wiedzieć czytelniku, kto tę kaplicę  
zbudował?

Kacper Fotyga wiedź o temi jego małżonka Zuzanna.  
Oni to, zacni oboje, nie szczędzą złota ni trudu  
Dźwignęli ową kaplicę, by Bogu była stąd chwala,  
By mogli śmiertelne swe szczątki na wieczny  
ulożyć spokój.

Pobożni, zgodni, oboje do późnej dożyli starości;  
Byli kochani przez wszystkich, biednych wspie-  
rali obficie;

On, choć z obcego był kraju, ziemi tej bronił  
zawzięcie

I dobrą radą wspomagał; był niepoślednim też  
Mistrzem sztuki: zaświadczą ci o tem świątynie  
Których nie mało postawił na cześć Pana nieba  
i ziemi.

To też im Bóg błogosławił i szczerze darzył  
bogaetwy  
I dożyć długich lat zezwolił. Gdy zeszedli zaś z świata,  
Ziemi tej — ciała, ludziom — sławę, Niebu zaś dusze oddali  
Ktośkolwiek jest, co to czytasz, żegnaj i módl się za nich.  
R. P. 1614".

To Janus  
co zw  
Anny  
na str.  
48

Bractwo św. Anny. Za czasów Syxtusa V Papię-  
ża staraniem Anny Jagiellonki, królowej Polski, powsta-  
ło główne ognisko arcybractwa św. Anny w Warsza-  
wie przy kościele OO. Bernardynów, skąd rozeszło się  
po całej Polsce. W kościele parafialnym tutejszym za-  
prowadził to bractwo Mateusz Post w r. 1599. Jak  
rozwijalo się pierwotnie, niewiadomo. Z ksiąg brackich  
wiemy tylko, że około r. 1718 bractwo stało pomysł-  
nie pod troskliwą opieką proboszcza Andzelowskiego,  
dziekana małogoskiego i protektorem Józefa Tymiuń-  
skiego, starosty checińskiego; a r. 1787 zupełnie było  
zaniedbane. W tym też roku miejscowy proboszcz ks.  
Urban Michał Szostowicz, pijar, zaprowadził bractwo  
Miłosierdzia, które połączył z bractwem św. Anny.  
Skutek był bardzo pomyslny, pełnienie niezuków miło-  
siernych względem cierpiącej ludzkości pociągnęło setki  
szlachetnych serc obywateli checińskich, ludu wiej-  
skiego i szlachty. W r. 1787 w księgach bractwa św.  
Anny są zapisani: Ewa z Męcińskich Małachowska,  
województwa sieradzka; Jan Nepomucen Małachowski,  
marszałek Trybunału Łubelskiego, starosta opoczyński,  
kawaler orderów Orła Białego i św. Stanisława; Sta-  
nisław Małachowski, wojewódzie sieradzki; panna Kla-  
ra Kossowska, cześnikówna checińska i t. p. Około r.  
1825 zauważyć można znów upadek bractwa; napróż-  
no okazały się starania ks. Mateusza Wnorowskiego  
w celu przywrócenia dawnego stanu. Dziś wprawdzie  
istnieje tu jeszcze bractwo św. Anny, ale członków ma  
niewiele. Akta miejscowe wskazują, że bractwo św.  
Anny, oprócz kapitału rb. 15 lokowanego na gruntach  
mieszczanina Ant. Przygodzkiego, posiadało kawalki  
gruntów, nadanych jeszcze w r. 1653 w ilości 6 mórg  
tytułem fundacyi Marcina i Katarzyny Baryś, o czem  
wspomina Konsyguacya Austryacka z r. 1802. Osta-  
tecznie po r. 1871 już grunta bractwa wcale nie ist-  
niały, gdyż komisya włościańska wszystkie grunta te-  
go bractwa zabrała bez względu na to, że przy zaję-

ciu ich na skarb w r. 1866, komisarz skarbowy wyłączył od zajęcia 5 mórg 9 pr. Obecnie w posiadaniu bractwa znajduje się tylko „jedno staje“ w ilości 20 zagonów, leżące „pod Gajem“ z zapisu Andrzeja Chabika r. 1856.

Bractwem nazywają tu jeszcze pewną gromadę ludzi, którzy na wzór dawniej istniejących bractw umawiają się między sobą, robią składki, zakupują świece woskowe, aby w czasie pogrzebu zmarłego członka z tej gromady, lub uroczystych nabożeństw, występować ze światłem. Takie bractwo od niepamiętnych czasów zawiązało się i utrzymuje gromada wsi Staroścęciny, Radkowie, Bolechowie, Polichna i Woli Murowanej. Cechy miejskie mają też swoje światło, jak szewski, mularski, stolarski i wielki „skombinowany“. Cech skombinowany posiada gruntu przy drodze Radkowskiej 1 morgę 154 pr.

Bracia zachowują tu pewny zwyczaj w czasie nabożeństwa żałobnego. Oto przy końcu Mszy świętej powstawszy ze swych miejsc, ze światłem w ręku obchodzą dokola trumnę i składają ofiarę ustóp katafalaka. Na człowieka obcego dziwne to wrażenie sprawia czyżby to były jeszcze resztki dawnych wierzeń pogańskich!

Piękny widok przedstawia kościół w czasie nabożeństw, kiedy to bracia ze światłem w ręku, licznie rozsypani po całym kościele, zanoszą modły do Boga, wszędzie jarzy się od światła, wszędzie, gdziekolwiek oko spoecznie, w ręku kmiotków płonie świeca, jak czysta i pełna głębokiej wiary dusza ludu naszego.

Szpital i kościół św. Ducha. Za kościołem PP. Klarysek na zaebód był kościół szpitalny św. Ducha a przy nim cmentarz grzebalny. Szpital istnieje tu już od r. 1481. W aktach kościelnych czytamy, że dnia 2 marca 1481 r. ks. Jan Śmiech, rodak tutejszy, stosownie do woli swej matki Anny, erygował proboszcza szpitalnego przy kościółku św. Ducha, leżącym za murami miasta. Zapis polegał na darowiźnie gruntu, łąk i sadzawek z obowiązkiem odprawiania Mszy św. za dobrodziejów i fundatorów.

Choć w erekcyi niema wyraźnej wzmianki, kto wystawił kościół szpitalny i dom ubogich, czyli szpital, z zapisu jednak wnosić można, że głównym fundatorem był ksiądz Jan Śmiech i jego rodzice i że

szpital powstał albo przed r. 1481, albo równocześnie z kościołkiem i probostwem szpitalnem.

Probostwo to dla braku odpowiedniego uposażenia często wakowało, a w czasie, kiedy aryanie tutejszy kościół parafialny przez 20 lat zajmowali, proboszcz parafialny przy kościele św. Ducha mieszkał i nabożeństwa tam odprawiał. W r. 1746 ks. Bonifacy Erazm Szembek, proboszcz tutejszy, znalazł fundusze ubogich w opłakanym stanie, zarządzali nimi wtedy prowizorowie obierani z mieszczan. Ks. Szembek, zaradziwszy pierwszym potrzebom, na mocy umowy zawartej z magistratem i prowizorami, fundusze ubogich, pola, ogrody i łąki wziął na 4 letnią dzierżawę za 80 złp. 8 gr. Następnie w r. 1787 szpital przeszedł pod wyłączną opiekę i zarząd proboszczów parafialnych, którzy dotąd urząd kuratora tu sprawują. W r. 1823 oddzielony został fundusz kuratorów szpitalnych od funduszy ubogich. Pierwszy pozostał przy proboszczach parafialnych, a następnie w r. 1864 przeszedł na skarb; drugi zaś, to jest fundusz ubogich, wypuszczony został przez rząd w długoletnią dzierżawę. Obok dawniejszego kościółka św. Ducha, za czasów jeszcze księdza T. Batorskiego, znajdował się dom schronienia—drewniany o 4 izbach, gdzie znajdowało pomieszczenie 4 ech ubogich płci obojej. Obowiązkiem ich było i jest zamiatać kościół, przynosić do święcenia wodę, dzwonić w razie potrzeby, roznosić okólniki władzy duchownej do ościenych kościołów, wszyscy zaś mają uczęszczać codziennie na nabożeństwa. Obecnie „szpital“ mieści się w murowanym gmachu dawniejszej Scholasteryi tuż obok kościoła parafialnego.

Uposażenie domu schronienia stanowiły: grunta, łąki i ogrody w ilości 30 mórg 143 prętów. Trudno dziś bliżej określić dawniejsze uposażenie, gdyż wszystkie dowody zabrane zostały w r. 1802 przy spisowaniu tak zwanych „Konsygnacyi Realitatum“. Z darowizn zasługują na uwagę: zapis Augusta de Vien, rzeźbiarza r. 1627; Kacpra Achterlon (secutus) r. 1639; Wawrzyńca Przeździerka (pileator vetulor) r. 1624 i zapis Macieja Maja ze wsi Polikno (Polichno) do „Xenodochii Cbęcińskiej pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny“ r. 1645. Zapis Macieja Maja wskazuje najwyraźniej, że kościółek św. Maryi Magdaleny przed oddaniem go na własność zakonnicom należał do proboszczów.



stwa szpitalnego i również mógł mieścić przy sobie dom schronienia dla ubogich i pielgrzymów.

Fundusze ubogich obecnie tak się przedstawiają: 1) 100 rb. kapitału w kantorze Banku Państwa w Warszawie na 4%; 2) 100 rb. na hipotecę nieruchomości Chonowskiego w Busku na 7%; 3) 500 rb. na hipotecę nieruchomości szpitala św. Aleksandra w Kielcach na 6%; 4) 50 rb., jako kapitał w kasie Rady Gubernialnej.

Co zaś do historyi kościoła św. Ducha, to szczupłe o nim pozostały wiadomości; jak widać z zapisu ks. Jana Smiecha zbudowany był w XV wieku. W r. 1670 „kościółek szpitalny murowany“ zgorzał, a podrestaurowany w r. 1673 przez Bidzińskiego, starostę chęcińskiego, później niszczył i opustoszał.

Okolo r. 1820 rząd umieścił w nim biuro Sądu Policyi Poprawczej, w r. 1854 sprzedany został żydom, którzy w nim urządzili mieszkania, a na cmentarzu zaprowadzili ogródki i budowle gospodarcze. Obecnie dom ten jest własnością p. Br. Rodziewiczowej, wyróżnia się jeszcze dziś swą strukturą i okazałością.

Cmentarz. Ślady dawnych cmentarzy grzebalnych spotykać się dadzą na cmentarzu parafialnym przy kościele św. Ducha, przedostatni zaś znajdował się tuż obok kościoła św. Bartłomieja i św. Jadwigi na stokach góry Zamkowej. W r. 1843 urządzony został nowy cmentarz na gruntach proboszczowskich pod górą Rzepką na drodze ku Malogoszczowi. Cmentarz ten początkowo był opasany zaledwie rowem, dopiero w r. 1878 z inicjatywy ks. Batorskiego i za staraniem ks. Jasińskiego obwiedziono go murem kamiennym i nader pięknie zadrzewiono.

Kościół św. Stanisława w Starocheńcinach. Starożytny kościółek św. Stanisława, jak już wiadomo, powstał w Starocheńcinach w XIII wieku i był centrum życia religijnego w tej okolicy aż do czasu utworzenia tu miasta przez Kazimierza Wielkiego. Mimo to nie prędko upadła parafia we wsi Cheńcinach, dopiero w r. 1500 wcieloną została do probostwa w mieście. Elżbieta wdowa po Kazimierzu Jagiellończyku starostwo checińskie posiadała jako swój majątek oprawny i na jej żądanie później Fryderyk Jagiellończyk, kardynał i prymas guieźnieński, parafie stare Cheńciny i nowo połączył w jedno. Kapituła guieźnieńska, jak widać z przywileju wydanego przez Zygmunta III r. 1597, określając prawa probostwa miejskiego, leżące-

go w diecezji gnieźnieńskiej, archidyakonacie kurze-  
lowskim, tak pisze: „Chęciny—miasto; w tem mieście  
znajduje się kościół parafialny pod wezwaniem św.  
Bartłomieja, do którego przyłączony został drugi para-  
fialny kościół św. Stanisława w starych Chęcinach u-  
ważany jako matka kościoła w mieście“.

(Chenciny oppidum. In eodem oppido Chenciny  
Ecclesia Parochialis titulo S. Bartholomei, cui est uni-  
ta alia Parochialis Ecclesia in antiqua Chenciny titu-  
li S. Stanislai, quae dicitur fuisse Matrix ante ipsius  
Ecclesiae in oppido per olim Rndum D num Frideri-  
cum Cardinalem Archiepiscopum et Primatem Gnesuen-  
sem et Episcopum Cracoviensem ut dicitur de consen-  
su bonae memoriae Elisabeth Reginae Poloniae et tunc  
Patronae utriusque tamen est mere de collatione et Ju-  
re Patronatus Regis Poloniae...).

Odtąd kościół św. Stanisława miał przez długi  
czas stałych wikarych, utrzymywanych przez probosz-  
czów miejskich, następnie od czasu do czasu odpra-  
wiali tu nabożeństwa księża chęcińscy.

Kościół pierwotny niezawodnie był z modrzewia,  
obecny zaś murowany powstał najprawdopodobniej  
w XVII wieku. Z zapisu Stefana Bidzińskiego widać,  
że kościół ten był albo nowopostawiony, albo też ra-  
parowany; roku bowiem 1718 Barbara Tymińska, żo-  
na starosty chęcińskiego Michała Tymińskiego, wypeł-  
nia legat włożony na jej męża przez starostę Bidziń-  
skiego „na dokończenie i ochędostwo kościoła w Sta-  
rochęcinach 3000 złp.“, nadto na ozdobę ścian, pisze  
Tymińska, naznaczam oddać „obicie skórzane Olen-  
derskie złociste“. W aktach miejscowych jest też zazna-  
czone, że w r. 1787 dane jest pozwolenie na zburzenie  
starego zrujnowanego kościoła i obrócenia materiału  
na szpital i szkołę w Chęcinach. W r. 1844 kościół  
w Starochęcinach podźwignął z upadku generał Storo-  
żenko, obdarowany dobrami byłego starostwa chęciń-  
skiego; w roku zaś 1908, gdy uległ nieco już zniszcze-  
niu, odnowiony został kosztem parafian.

Kościół w Starochęcinach, w stylu odrodzenia,  
zbudowany jest w rotundę, z piękną na wierzchu ko-  
pułą; wewnątrz posiada 3 ołtarze, w wielkim ołtarzu  
znajduje się obraz Ukrzyżowanego Chrystusa Pana  
malowany olejno na płótnie. Posadzka w kościele  
z marmuru zamkowego w wielu miejscach zapada się  
od starości. Na ścianach widnieją piękne sztukaterye

i ornamentacye w gipsaturze, tak rzadko spotykane dziś po kościołach. Nadto wyróżnia się jedna płasko-rzeźba w gipsie, przedstawiająca świętego w postawie modlącej, druga uległa zniszczeniu z powodu zaciekań deszczowych i dziś z niej tylko ślady pozostały. W kościółku tym do dziś dnia można oglądać naczynie miedziane, podobne do chrzcielnicy, jako zabytek dawnych czasów. Po bokach kościoła stoją dwie dzwonnice, z pięknym metalicznym dzwonem każda, które wraz z kościółkiem, umieszczone na wzgórzu, ożywiają okolicę i swemi bielejącemi już z dala ścianami pociągają do siebie. Na doroczny też odpust w dniu 8 maja zbierają się licznie parafianie do Starobęcina. Ludno i świątecznie wtedy w tej cichej wiosce, a miły głos rozkołysanego dzwonu płynie wśród niw ojczystych do tyśiąca sere, dziwnie przypominając dawno ubiegłe czasy—tu u stóp św. Stanisława, patrona tej ziemi.



## Kościół Panien Klarysek.

---

W pobliżu kościoła OO. Franciszkanów w Chęcinach około r. 1594 mieszkało kilka tereyarek zakonu św. Franciszka. Stowarzyszenie to, utrzymując się z pracy rąk własnych, oddawało się bogomyślności, a zarazem edukacji dziewcząt, przez co zjednało sobie powszechny szacunek. W r. 1632 przelożona tego stowarzyszenia Klara Grędoszewska wraz z innymi paniami wykonała za zezwoleniem prowincyała uroczyste śluby na regułę tereyarską i odtąd prowadziły już życie ściśle zakonne. Wkrótce przyłączyło się do nich kilka panien z bogatych domów i wniosły, zastępujące fundacye, posagi.

Wtedy Grędoszewska postanowiła założyć formalny klasztor reguły św. Klary i w tym celu wystąpiła z prośbą do arcybiskupa gnieźnieńskiego Macieja Łubieńskiego. Jan Tarło, wojewoda lubelski i Mikołaj Swirski, kanonik, późniejszy suffragan chełmski, gorliwie poparli jej prośbę. Kanonik Swirski, mając tu rodzoną siostrę Izabellę, zrobił nawet zapis, który stanowi główną fundacyę klasztoru.

Zezwolenie prymasa nastąpiło 30 marca 1643 roku, a w następnym już roku zakonnice uroczyście wprowadzono do klasztoru wraz z kilkoma zakonnicejami z Gniezna. Gdy ciągle wzrastała liczba zakonnice, powiększono klasztor kosztem dobrodziejki zakonu Maryanny Wilczewskiej, cześnikowej drobieżyńskiej, zmarłej 1678 roku. Atoli po założeniu klasztoru nie miały zakonnice własnego kościoła, tylko oratorium, dopiero w r. 1673 przez komplanacyą z miastem i proboszczem szpitalnym pozyskały kościółek św. Maryi Magdaleny. Kościółek ten był za szczypty dla zakonnice, wkrótce też powiększony został o drugą większą część kosztem starosty Bidzińskiego, wojewody sandomierskiego, którego córka Teresa sprawowała po kilka razy urząd ksiieni w tym klasztorze. W r. 1685 nastąpiło poświęcenie tego kościoła przez Mikołaja Oborskiego, bisku-

pa Laodyceńskiego, suffragana krakowskiego, za staniem przeoryszy Turskiej, „której pracą kościół ten stanął“. Starosta Bidziński nadto wymurował z drugiej strony kościoła klasztor, z którym połączył kościółek św. Maryi Magdaleny, jak już wiadomo, przez niego domurowany i upiększony, zakupił też ogród owocowy i całe zabudowanie opasał wysokim murem. W krótkim więc czasie zakonnice zyskały to, co było ich pragnieniem: miały swój klasztor z kościołem i odpowiednie uposażenie.

W r. 1712 klasztor ten zamieszkiwały następujące zakonnice: ksieni Antonina Tęgoborska, Aniela Gawrońska, Klara Łącka, Salomeja Borkowska, Cecylia Kłopocka, Teresa Bidzińska, Franciszka Czerna, Joanna Sędzimirówna, Domicyla Radzyńska, Brygida Olszowska, Paulina Grotowska, Natalia Konarska, Roza Szezkowska i siostra zakonna Ancylla.

Klasztor PP. Klarysek dwukrotnie był niszczonej od pożaru—w r. 1700 i 1731.

W r. 1864 było tu zakonnice dziewięć; w r. 1874 — trzynaście, a w końcu roku 1901 — zaledwie dwie. W r. 1902 klasztor przestał istnieć, a zakonnice przeniesiono do klasztoru św. Katarzyny.

Kościół obecnie jest pod zarządem jednego z księży wikaryuszów pełniących obowiązki przy kościele parafialnym. Wnętrze kościoła posiada 5 ołtarzy. Wielki ołtarz pięknej sycerskiej roboty z czterema kolumnami złoconemi mieści obraz św. Maryi Magdaleny, a po nad nim stary obraz Matki Bożej pochodzący z kościoła OO. Franciszkanów. Obok ambony stoi ołtarz z pięknym obrazem N. Maryi Panny z kościoła OO. Franciszkanów, a dalej ołtarze św. Józefa, św. Franciszka i św. Antoniego. Wszystkie obrazy w ołtarzach posiadają ozdoby w postaci sukien srebrnych pięknie odrobionych. Na chórze też zakonnym znajduje się obraz Matki Bożej Bolesnej z suknią srebrną sprawioną r. 1806 przez O. Ignacego Zaborskiego—franciszkanina. Podanie niesie, że obraz ten słynie cudami, zakonnice też okazywały szczególniejsze do niego przywiązanie. Na ołtarzach tak w kościele parafialnym, jak i tym stoją lichtarze z miejscowego ołowiu z w. XVIII.

Bractwa istniejące przy tym kościele były następujące: bractwo Różańcowe, bractwo N. Maryi Panny Szkaplerznej, bractwo św. Józefa i wiele pomniejszych. Bractwo Różańcowe przeniesione zostało z kościoła

OO. Franciszkanów; bractwo zaś św. Józefa zaprowadził tutaj r. 1712 Paweł Wójcikowski, kanonik z Kurzelowa za staraniem Franciszka i Wiktoryi Witkowskich. Nadto kościół ten miał przywilej z r. 1828 potwierdzony przez biskupa krakowskiego Jana Pawła Woronieża: „Leon Papież XII dla wiekopomnej czynu pamięci i dusz zbawienia, niebieskich skarbów Stróż Apolinarego Podolskiego, rządecy prowincyi i komisarza generalnego Braci Mniejszych zakonu św. Franciszka, nazywających się Regularnymi Prowincyi Polskiej, Nam pokornie poddanych, — sklonieni. — Wszystkim i każdemu w szczególności obojga płci w Chrystusie wiernym prawdziwie pokutującym i spowiadającym się i Ciało Przenajświętsze Zbawiciela naszego w Komunii świętej na posilek przyjmującym, którzykolwiek do Kościoła Zgromadzenia Zakonnic Reguły Klarysek w Chęcinach, dyecezyi krakowskiej, w dni św. Józefa Oblubieńca, Błogosławionej Panny Maryi, także w dzień Przemienienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, niemniej w dniach 16 Lipca i w pierwszą niedzielę miesiąca października; począwszy od pierwszych niesporów aż do zachodu słońca w dniu następującym — w każdym z tych dni i każdego roku z pobożnością kościół ten odwiedzać będą i w nim za zgodę i jednoś chrześciańskich Monarchów, wykorzenie herezy i podwyższenie świętej Matki Kościoła naszego pobożne swe modły do Boga wnosić będą, w każdym, mówię, dniu, w którym też modły Bogu przesyłać będą, zupełne grzechów ich odpaszczenie i zgladzenie Miłościwie w Panu Bogu Dozwalamy i to dozwolenie na wieczne czasy za stałe i niewzruszone mieć chcemy. Dan w Rzymie 15 st. 1828 roku“.

W kościele obok ołtarza wielkiego znajduje się płyta marmurowa z następującym w języku łacińskim napisem: Roku Pańskiego 1685 w czwartą niedzielę po Zielonych Świątkach, która wypadła w tym roku 8 lipca Mikołaj Oborski biskup Laodyceński, suffragan krakowski z pozwolenia Stefana Wyźdgi, arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Królestwa, konsekrował kościół ten panien zakonnych reguły św. Franciszka pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny; relikwie św. Jacka, św. Martialisa, św. Witalisa złożył w ołtarzach, których było pięć: wielki ołtarz na cześć św. Maryi Magdaleny; drugi N. Maryi Panny i św. Anny; trzeci św.

Franciszka i św. Józefa; czwarty św. Antoniego i św. Salomei; piąty św. Klary i św. Kunegundy; rocznicę poświęcenia kościoła naznaczył na pierwszą niedzielę września. Tenże biskup konsekrował 4 dzwony do tegoż kościoła. Ta uroczystość odbyła się za staraniem przeoryszy Turskiej, której pracą kościół ten stanął.

(In Nomine Domini Amen. Anno Dni 1685 Dea IV post Pentacost. quae fait dies octava mensis Julii Perilustr. et Radmus Dnus Nicolaus Oborski Dei et Aplicae sedis Graa epus Laodacinenſis ſuffraganeus ſcholasticus in ſplbus vicarius et officialis Gualis Cra-covien de licentia Illustr. et Radsmi Dni—Dni Stepbani Wyźdga Archiep. Guesnen. Primatis Regni consecravit Ecclesiam haec Manialium Sancti Patris Francisci in honorem S. Mariae Magdalenae — in Ea ecclesia Altaria fixa Quinque. Mains in S. Mariae Magdalenae; 2 um in Bsmiae Mariae Vlriginis et s. Annae; 3-im s. Frau-cisci et s. Joseph; 4 in s. Antonii et Salomeae; 5 in s. Clarae et Conegundis honorem. Reliquias in eis s. s. Hiacinthi, Martialis et Vitalis inclusit et Diem Dedicat-ionis Aniversariam Dominicam primam Mensis Septem-bris quotannis celebrandam assignavit. Ad eundem Ec-clesiam benedixit campanas Quatuor Procuranta hanc consecrationem Dedicata Virgine benedicta Turska hujus loci Abbatissa cuius opera haec ecclesia a fun-damentis erecta statit in quorum Fidem Anno et die ut supra).

Tuż przy tej płyicie jest druga tablica marmro-wa Maryanny z Łukowa Wilezewskiej, cześnikowej Drohiczyńskiej. Wilezewska, mając zamiar przyjąć ha-bit Klarysek, sprzedała wszystkie swe nieruchomości i osiadła w klasztorze w Chęcinach; nie doczekała się jednakże obłóczyn z powodu nagłej śmierci.

Ona to dokupiła kilka domów dla klasztoru i za-opatrzyła go w budynki gospodarcze. Wdzięczne więc zakonnice wystawiły jej pomnik w swym kościele, a na nim umieściły ten napis:

D. O. M.

Rozumiała, że tu co wskóra śmierć zajadła  
Lecz daremno, gdyż na kosę herbową napadła  
Wielmożnej Maryanny Wilezewskiej z Łukowa,  
A ta była drobiecka sławna cześnikowa.  
W tysiąc sześćset trzydziestym piątym urodzona,  
Wieku swego czterdziestym trzecim przeniesiona

Tysiąc sześćset siedmdziesiąt ósmym do wieczności  
Maja siódmego, gdzie krzyż znalazła światłości  
Za jałmużny, co bożnie ubogim rozdawała  
Osobliwie ten konwent wielce ratowała.  
Za co pobożne siostry tu ją pochowały,  
Z żalem jak dobrodziejkę miłą oplakaly.  
Kto czytasz za jej święte westchnij pobożności  
A w niebo duszę zaleć Bogu do wieczności.

R. P. 1683 dnia 12 czerwca.

Na ołtarzach pobocznych oglądać można pomui-  
ki, jeden z nich Andrzeja Kożubkiewicza, zmarłego 8  
paźdz. 1626 roku, drugi z r. 1651 z herbem u dołu u-  
miejętnie wyrytym w marmurze. Napis z powodu  
wierzchniej postawy ołtarza nie może być odczytany,  
te tylko wyrazy zauważyć można „...rzyńska z Strado-  
micy. Anno Dni 1651 die 19 Octobris“.





## Kościół O. O. Franciszkanów.



Dziwnem zrzadzeniem losu najstarszytniejszy kościół w Chęcinach jest obecnie więzieniem. Kościół ten wraz z klasztorem OO. Franciszkanów powstał r. 1368 z fundacyi Kazimierza Wielkiego, co doskonale wyjaśniają niektóre miejsca z listu tegoż króla przytoczone w bulli papieża Urbana V z Awenionu pod dniem 5 marca 1367 roku. Kazimierz w tym liście pisał: „iż wśród skał i gór, w miejscach pustych i ponurymi lasami zarosłych, gdzie tylko sami dziki i drapieżny zwierz przemieszkiwał, budując zamki, miasta i wsie, prosi zatem Stolicy Apostolskiej, aby mu dozwoliła w nowo założonych siedzibach, jako to: w Chęcinach, w Skwaninie, w Szydłowie i Opocznie zaprowadzić i ufundować nowe kolonie Franciszkanów, którzyby swą nauką, roztropnością i przykładem wiernych Chrystusowi Paui utwierdzali, a niewiernych do tejże wiary doprowadzili“. Urban V przychylił się do prośby Kazimierza i w Chęcinach niebawem stanął kościół i klasztor Franciszkanów. (Wycieczka Arch. Sob. st. 185). Świątynia ta, różnych doznając losów, w r. 1581, jak pisze Sobieszezański, przeszła w posiadanie różnowierców, a w r. 1603 przez Zygmunta III oddaną została Franciszkanom zupełnie ogolona ze wszystkich sprzętów i ozdób poświęconych służbie Bożej, nadto mury tegoż kościoła i klasztoru „w gruzy obrócono“. (W Chęcinach niema żadnego dokumentu o kościele Franciszkanów).

Z powodu zrujnowanego klasztoru mała tylko liczba zakonników mieściła się wtedy w szczupłych zabudowaniach. Dopiero w r. 1605 Stanisław z Ruszczy Branicki, miecznik koronny i starosta tutejszy kosztem swoim kościół i klasztor oraz kaplicę św. Leonarda z gruntu wyrestaurował, a fundusz pomnożył o tyle, iż 17 zakonników utrzymać się mogło. Wdzięczni zakonnicy po śmierci swego dobroczyńcy wznieśli mu pomnik z pięknego marmuru, który dotąd z wspaniałym herbem

Braniekich w marmurze na korytarzu więziennym znajduje się. W r. 1628 nastąpiło poświęcenie kościoła OO. Franciszkanów pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowzięcia i odtąd rocznica poświęcenia kościoła obchodzoną była w niedzielę piątą po Wielkanocy. Wkrótce tę drugą fundacyę zniszczyli szwedzi r. 1657, a żądne bogactw żołdactwo zamordowało wtedy trzech zakonników za to, że nie wydali im pieniędzy, jakoby ukrytych w klasztorze. Ciała tych zakonników pochowane zostały w kaplicy św. Leonarda, co zaświadcza marmurowy pomnik wystawiony r. 1720. Hojność jednak dobroczyńców nie pozwoliła upaść klasztorowi, około r. 1668 przyprowadzono go znouu do pierwotnego stanu kosztem Stefana Bidzińskiego, starosty tutejszego, a mianowicie: kościół w znacznej części odbudowano; ogród i korytarz klasztoru wraz z mieszkaniami dla zakonników wystawiono.

Po raz trzeci r. 1685 nastąpiło poświęcenie kościoła O. O. Franciszkanów. Kościół ten posiadał kaplicę Matki Boskiej Bolesnej; w niej bowiem r. 1773 pochowany był Aleksander Kossakowski, dziedzie Tokarni; zapewne kaplica św. Leonarda, a Matki Boskiej była jedna i ta sama, gdyż niema zupełnie śladów tej ostatniej. Roku 1817 starożytny kościół i klasztor z czasów Kaźmierzowskich przerobiono na więzienie. Z czasem odnowioną została kaplica św. Leonarda, w której obecnie kapelan w każdym tygodniu odprawia Msze św. dla więźniów. Grunta należące do klasztoru Franciszkanów wynosiły 90 mórg 21 prętów, do klasztoru zaś klarysek 116 mórg 20 prętów. (Reg. Pom. Real. z r. 1821) Bractwo Różańcowe zaprowadzone było w kościele O. O. Franciszkanów w Chęcinach r. 1611 na prośby konwentu tutejszego za staraniem Rafała Jaroszewskiego, kustosza gwardyana Braci Mniejszych w Krakowie. Pobożny światły pisarz kronik zakonnych O. Bartoszewicz, kreśląc historię bractwa, przedstawił żywo dawno ubiegłe czasy pod względem pobożności i ówczesnych zwyczajów. Z jak wielką okazałością odbywały się wybory członków bractwa różańcowego, okazuje następujący regulamin obchód podobnej uroczystości. Na cześć N. Maryi Pauny i zbawienie dasz 8 września 1745 roku w celu obioru członków Bractwa Różańcowego zebrała się wielka liczba panów dostojnych, obywateli chęcińskich i ludu w kościele O. O. Franciszkanów. Przewodnictwo objął ówczesny gwardyan Ks. Faustyn Ziem-

nicki. Wybitni członkowie i duchowieństwo zasiedli na środku kościoła przy stole, na którym spoczyły dwa srebrne lichtarze i wspaniałe krzyż także srebrny.

W dali widniał bogato przystrojony obraz Matki Bożej Różańcowej. Posiedzenie rozpoczęło się mową, a następnie przewodniczący zaintonował hymn „Veni Creator“ i zaraz nastąpiły wybory ściśle przestrzegane przez ustawę bractwa. Po wyborach na podziękowanie Bogu promotor zaśpiewał „Te Deum laudamus“ — „przy brzmiających organach, trąbach i kołtach bijących; i ognia dawali kilka razy“. Wśród podniosłej melodyi hymnu i orkiestry ruszył pochód procesyjonalnie do ołtarza Matki Bożej Różańcowej, a na przód szła szlachta ze świecami jarzącymi, później przeor i podprzeor, a na końcu gwardyan przybrany w szaty liturgiczne. Po ukończeniu tego hymnu nastąpiło dopełnianie wyborów przez rozdawanie stosownych do urzędu znaków i emblematów.

Na zakończenie jeden z braci przemówił do zgromadzonych, zachęcając ich do nabożeństwa N. Maryi Panny, a następnie wszyscy całowali relikwie Świętych przy śpiewie antyfony „Salve Regina“. Wynik wyborów zapisany został w księdze pod tytułem „Ogród Duchowy“. W tym roku t. j. 1745 zapisani zostali następujący członkowie: Ks. Krzysztof na Słupowie Szembek, arcybiskup Gnieźnieński (protektor duchowny) i Andrzej Andrzelowski prepozyt Chęciński, Adam Tarło, starosta gostyński, komisarz Starostwa Chęcińskiego; Aleksander Kossowski, stolnik Chelmiński z Tokarni; Stefan Reklewski, pisarz Chęciński Grodzki; Antoni Rogaczewski, namiestnik Znaku Pancernego; Ignacy Trepka, subdelegat Chęciński Grodzki (protektorowie świeccy). Wawrzyniec Bartoszewicz, kaznodzieja Zakonu (promotor). Józef Brzyski, Chorąży Buski z Chareżowa (przeor); Józef Oraczowski, Vice Regent Chęciński z Wolicy (podprzeor). Maciej Lisicki, Chorąży Znaku Pancernego ze Skib; Bonawentura Oraczowski, Łowczye Chęciński z Siele (podskarbi). Wojciech Tokarzewski, Towarzysz Znaku Pancernego; Szymon Malczewski, Towarzysz Znaku Pancernego i subdelegat Chęciński (prowizorowie). Piotr Oraczowski, skarbnik Chęciński (assesor). Tomasz Górski, Towarzysz Znaku Pancernego i inni Ich Mościowie z Towarzystwa Chorągwi Pancernej; Kazimierz Chreczka, subdelegat Chęciński; Józef Pajączkowski subdelegat Chęciński (assesoro-

wie). Maciej Lewicki i Józef Szwedowski szeptanci Chęcińscy; Franciszek Duński, Adm. Starostwa Chęcińskiego (prokuratorowie). Jan Mętrycki, Wójt Chęciński; Krzysztof Wrzostowicz, Burmistrz Chęciński (konsyliarze) i t. d. Teresa Bidzińska, Ksieni Kowentu Chęcińskiego i Teresa Łubińska, Kasztelanowa Sandomierska z Mnichowa (protektorki) i t. p.

Podobne zgromadzenie miało miejsce w r. 1760 i wtedy na protektorów wybrano Michała Rudzińskiego, starostę Chęcińskiego; Michała Modlińskiego, Jana Czaplckiego i Andrzeja Dobieckiego; na przeora Aleksandra Kossowskiego, wojskiego Chęcińskiego z Tokarni; na prokuratora Antoniego Myczkowskiego, burgrabiego i ekonomę Chęcińskiego; na prokuratorkę Annę Szaniawską, podstolinę koronną z Sobkowa i Gertrudę Dobiecką, cześnikową Chęcińską z Łopuszna i t. d.

W r. 1769 wybrano na protektora Alexego Załuskiego, starostę Chęcińskiego i Andrzeja Dobieckiego, chorążego Chęcińskiego; na przeora Ludwika Zawiszę, skarbnika i Franciszka Odyńca i t. d.

W czasie burzy r. 1771 uderzył piorun w kopułę kościoła, a przedostawszy się do wnętrza, obiegł prawie cały kościół, wszędzie zostawiwszy swe niszczące ślady, a nawet i ramę srebrną przy obrazie Matki Bożej stopił, nie uszkodziwszy jednak wizerunku świętego. Uderzenie było tak silne, że braciszek, dzwoniący na Anioł Pański, padł jak długi na posadzkę świątyni. Bracia zakonnicy wzięli ten wypadek za przestrożę, tym więcej, że, jak pisze Bartoszewicz, cześć i chwala Matki Bożej zaczęła upadać w Chęcinach. W tymże zaraz roku nastąpiła publikaeya odpustów na uroczystościach Narodzenia N. Maryi Panny. Nabożeństwo trwało przez całą oktawę. W dniu 8 września odbyła się uroczysta procesya na zewnątrz kościoła do 5 ciu ustawionych oltarzy, gdzie odśpiewane były stosowne ewangelie. „Procesya szła naprzód z kościoła korytarzem, gdzie był wystawiony przed furtą blisko refektarza pierwszy oltarz. Drugi oltarz był w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej. Ztąd procesya ruszyła ku furcie na ementarz, gdzie przy ścianie gmachu obok furty oltarz był ustrojony ku południowi. Ztąd ruszyła procesya po ementarzu aż do figury, która jest na boku od wejścia z ulicy na ementarz ku wielkim drzwiom kościoła. Czwartym oltarz był ustrojony przy tymże krzyżu. Od tego oltarza obróciła się cała procesya znów do kościoła i tu

przy piątym oltarzu Różańcowym odśpiewano ostatnią ewangelię". Odtąd podobne uroczystości odbywały się każdego roku, lecz z czasem i to nabożeństwo upadło, o czem z gorzezą wspomina kronikarz r. 1784.

Gmachy więzienne, mimo późniejsze przeróbki, zachowały dawniejszą strukturę kościoła, a wewnątrz dotychczas jeszcze można oglądać sklepienie kościoła i kilka cennych pomników. Zaraz przy wejściu, prowadzącem do kaplicy św. Leonarda, znajduje się pomnik Branickiego starosty z napisem: „Pio benefactori Illustri ac Magnifico D-no Stanislao a Ruszeza Branicki Eusifero Regni, Obencinensi et Leloviensi Capitaneo, qui hunc ambitum, ex fundamentis erexit, Ecclesiam restauravit, multaque alia beneficia Conventui praestitit A. D. 1620. Oretur pro eo. (Bogobojnemu dobroczyńcy Jaśnie Wielmożnemu Panu Stanisławowi z Ruszezy Branickiemu miecznikowi koronnemu, chęcińskiemu i lelewskiemu staroście, który to ogrodzenie z fundamentów wzniósł, kościół odnowił i wiele innych dobrodziejstw zgromadzeniu wyświadczył. Roku Pańskiego 1620. Poleca się modłom).

Obok kaplicy widnieje tablica stawiana przez zakonników r. 1720 na pamiątkę męczeństwa 3 zakonników. „Corollarium. Trina recus nato prompserunt munera Christo Reges, trina etenim Trinus et ipse cupit. Trinus et ipse Deus, tamen est is trinus et unus, et qui trinus erat, semper et unus erit. Hostia trina etiam hic Francisci fune ligatur, corpore sed trino spiritus unus ovat, Passi sunt praedicti Patres. A. D. 1657 ipsa die paschae quae fuit I Aprilis. Occisi hic jacent a Cosacis“. (Wieniec. Potrójne nowo narodzonemu Chrystusowi złożyli dary królowie, gdyż i On Sam potrójnym będąc, potrójnych żąda ofiar. Potrójny i Pan Bóg także; jednakże jest potrójny i jeden, a który był potrójnym zawsze będzie i jednym. Potrójna także ofiara tutaj skrępowana jest powrozem Franciszka, ale w potrójnym ciele duch jeden tryumfuje. Umęczeni zostali pomienieni ojcowie roku Pańskiego 1657 w sam dzień Wielkanocy, która przypadła dnia 1-go kwietnia. Zabici przez kozaków tu spoczywają).

Na górnym zaś korytarzu wmurowany jest znowu pomnik starosty Bidzińskiego z następującym napisem:

D. O. M.

Perennis gloria et Illmo ac Magnifico D. Stephano a Bidziny Bidziński Castelano Sandomiriensis

supremo et vigilantissimo excubitori Regni, pro tunc  
Cbencinensi, Scalensi etc. Capitaneo, munificentissimo  
Conventus nostri benefactori immortales gratiae, cujus  
liberalibus impensis haec pars conventus a fundamen-  
tis erecta est, tempore Gvardianatus A. R. P. Symeo-  
nis Boratiński patris conventus, qui hoc monumentum  
ob gratitudinem poni curavit quatenus grata familia  
tanto Benefactori viventi faustam salutem et post sera  
fata aeternam precetur felicitatem. (B. N. N. Wiekuista  
chwala Jaśnie Wielmożnemu panu Stefanowi z Bidziu  
Bidzińskiemu kasztelanowi sandomierskiemu, najwyż-  
szemu i najczujniejszemu strażnikowi koronnemu, naów-  
czas chęcińskiemu, skalskiemu i t. d. staroście, naj-  
szczodroblivszemu zakonu naszego dobrodziejowi nie-  
śmiertelne podzięki, którego hojnym nakładem ta część  
klasztoru z fundamentów została wzniesiona, za gwar-  
dyaństwa przewielebnego Szymona Boratyńskiego ojca  
zgromadzenia, który ten pomnik na znak wdzięczności  
wystawił, iżby wdzięczna czeladka modliła się o po-  
myślność i powodzenie dla tak wielkiego dobroczyńcy  
za jego żywota, a po najpóźniejszym zgonie o wieczną  
szczęśliwość.



Medalekto Biatoczona zarysowane zgora  
a pod niej strumien. Miesze zme ni Trupian  
niog. Chwasi nicali ta naprawedric miewelk  
kufiec Stefanu Cramochko na listach Stoe  
tow i dwna ston. Worneda na ohoopau wack  
Cramochki jden wylapit miewelk drciu  
wpatro so nody zdu na swore spotade.  
raden se i wnetaw Gustawa me nercostko  
by dar znu a blance (Wd. ricki IV. 66)

## Wycieczka po za miasto.



Cbęciny leżą w malowniczej okolicy. Wśród falujących gór skalistych lub pokrytych lasem drzewia czarujące swem pięknem ustronia, niewypowiedzianie cudne krajobrazy, które stanowią powab stron Kieleckich.

Znana mieszkańcom Kiele miejscowość Słowik jest jakby wstępną okolicę melodyą w tych stromych górach kąpiących się w Trupieńcu.

Nazwa tej rzeczulki bierze początek z czasu wojny szwedzkiej, utrzymują bowiem, że bardzo wielu poległych znalazło mogiłę w Trupieńcu. Snać musiała rozgrywać się tu sroga walka, kiedy jeszcze do dziś w leżącej opodal wsi Szewce stoi pomnik poległego na ziemi naszej jakiegoś szweda. Znakomita, zapewne, rodzina zmarłego uczciła go tem żalobnem wspomnieniem w wiecznym głazie marmuru.

W porze letniej Słowik przepelniony jest letnikami i spragnionymi wypoczynku i wrażeń mieszkańcami Kiele. Za wioską Zagrody, minawszy dwór w Zgórsku i starannie urządzone letniska przez właściciela majątku, piętrzy się wysoka Góra — to starożytny Jerzmaniec z łomem Zygmuntońskim, skąd wzięto marmurową kolumnę pod posąg Zygmunta III w Warszawie. Tuż za Zygmuntońką leży wieś i folwark Sitkówka z obfitym pokładem ołowiu.

Miasto same, prócz kościołów, więzienia, dawniejszego kościoła, i starożytnego domu z r. 1570 w ulicy Panieńskiej, nie ma już nic godnego widzenia. Mimo to Cbęciny nie są zapomniane, posiadają bowiem na wysokiej górze ruiny Zamku z bardzo odległych czasów, o którym każdy z turystów pamięta w swej krajoznawczej wycieczce. To też każdy z zwiedzających nasze miasto pragnie spocząć na zamku, aby przypatrzeć się zblizka tym miejscom, gdzie dziś jeszcze czuć burzę dawnych czasów w wyłomach poczerńiałych baszt, gdzie groza upadku najwidoczniej

się objawia potędze ducha, której nie i nikt złamać nie jest zdolny. Tu wśród konających murów jaśniejse świetlana postać Łokietka, który po raz pierwszy zebrał całą Polskę na sejm do Chęcín, tam znówu w głębiach ponurych lochów więźniowie, którymi zwycięzki Jagiello z pól Grunwaldu zapelnił zamek chęciński i bogate skarby i klejnoty królowej Bony stają żywo przed oczyma zadumanego turysty. Nie, to niepodobna, aby te mury szare zameczyska, ta trupia czaszka, jak go nazywa Żeromski, posiadały tyle tajemnic i wspomnień przeszłości!

Z zamku roztacza się wspaniały widok na sąsiednie wsie, najbliżej zaś z nich leży Podzamecze, była rezydencya starostów.

Z dawnych zabudowań pozostał pałac przerobiony obecnie na śpichlerz, w którym można znaleźć kilkanaście obrazów. Obok domostw leży stary park, ongi na sposób włoski urządzony, z wiekowymi dębami i lipami, które tak wiele uroku rzucają na te zapomniane miejsca. Ogród ten posiada jeszcze bramę stylową z ozdobnymi kapitelami i wazką nader charakterystyczną aleję lip.

Mogiła Podzamecka, wzniesiona przez starostę Bidińskiego, w której pogrzebał wiernych towarzyszków swej ucieczki z niewoli tureckiej, znajduje się w pobliżu zabudowań gospodarczych. W oddali na wzgórzach bieleją mury starożytnego kościołka w Starochęcinach. Dawna ta kolebka parafii chęcińskiej stanowi cenną pamiątkę pod względem budownictwa i wytwornych ornamentacyi w gipsie, nadto posiada starą chrzcielnicę miedzianą. Warto było by, aby społeczeństwo nasze bliżej się zainteresowało tym kościołkiem, a wiele jeszcze rzeczy pięknych można zachować od zagłady.

Po za cmentarzem, pięknie zadrzewionym, idzie droga do Malogoszcza, starożytnego grodu kasztelańskiego, pełna wspomnień z czasów powstania. W Malogoszczu warto obejrzeć bogaty zbiór wykopalisk z dawnych wieków u miejscowego proboszcza X T. Tomaszewskiego, czcigodnego kapłana i znanego historyka naszych stron, któremu zawdzięczam też wiele ciekawych rzeczy o Chęcínach.

Na drodze do Malogoszcza leży miejscowość Papiernia, gdzie właściciele Kopalni miedzi w Miedziance, urządzili hutę, a nieco dalej wioska Bolmin.



Kościół bolmiński, położony na wzgórzu, powstał przy końcu XVI wieku, zbudowany jest wraz z sklepieniem całkowicie z kamienia. W kościele tym znajduje się przepiękny obraz Matki Boskiej oddawna słynący cudami.

Zawdzięczając gorliwości obecnego proboszcza świątynia ta, dawniej zaniedbana, przyprawiona do wzorowego porządku.

Obok kościoła widnieje pałac, to dawny zbor aryański. Piwnice w nim obszerne i wysokie posiadają korytarze z wieloma celami; zapewne tutaj mieszcili się aryanie, a wyżej, gdzie dziś mieszkanie właściciela, mieli swą świątynię.

Przy zwiedzaniu tutejszej okolicy Miedzianka winna zająć pierwsze miejsce, jedyna to bowiem placówka gdzie roboty nad wydobywaniem bogatej rudy miedzianej prowadzone są regularnie z uwzględnieniem tegoczesnej techniki.

Blisko miasta leży wieś Skiby. Legenda miejscowa głosi, że królowa Bona, wynagradzając usługi jakiegoś dworzanina, darowała mu tę miejscowość. Usłużny dworzaniu, będąc upoważniony od królowej do prośby, zażądał tylko jednej skiby. Gdy otrzymał pozwolenie, zaorał w tem miejscu od wschodu słońca na zachód i od południa na północ jedną ogromną skibę, przez co i ta miejscowość została nazwaną Skibami. Położenie Skib przepiękne, nrocza dolina opiera się o bogaty las, pokrywający sąsiednią górą, skąd rozpościera się wspaniały widok na miasto i tajemnicze ruiny zameczyska. Balsamiczna woń powietrza i bogata roślinność górską czyni niezatarte wspomnienie tej wycieczki. Zdrowotność tych stron jest znana jeszcze z dawnych czasów. Już r. 1425 Jagiello wysłał w czasie morowej zarazy na Zamek chęciński, jako położony w zdrowej okolicy, swego syna Władysława. To też piękne położenie Skib, w dolinie zasłoniętej górami od północy bardzo przydatne, zdaniem wielu osób, na założenie tutaj sanatorium. Wyborne górskie powietrze i długowieczność mieszkańców okolicznych wiosek jest najlepszą do tego zachętą.

W Skibach znajdują się kopalnie rudy ołowianej,

które jednak z powodu braku większych kapitałów nie rozwijają się należycie, zato produkcya spatn wzmaga się corocznie.

Piękne więc i bogate strony Kieleckie zasługują na to, aby niezapominano o nich w myśl słów poety:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,  
sami nie wiecie, co posiadacie“.



**Do Monografii Chęcin użyto następują-  
cych źródeł:**

1. Kodex dyplomatyczny Małopolski.
  2. Polska XVI wieku—Pawiński.
  3. Liber beneficiorum Długosza.
  4. Opis miast—Chądzyński.
  5. Krótki rys ustroju dawnej Polski—Ig. Karpiński.
  6. Gazeta Kielecka—1881 r.
  7. Encyklopedia Powszechna Orgelbranda.
  8. Starożytna Polska—Balińskiego.
  9. Słownik Geograficzny.
  10. Wycieczka Archeologiczna—Sobieszczański.
  11. Geografia fizyczna ziem polskich—Dr. E. Romer.
  12. Zbiór dokumentów parafialnych.
- 

**Ważniejsze błędy zauważone w druku:**

- str. 1 po słowie nazewnątrz opuszczono „tajemnie ot-  
cblanie“ wylał i t. d.
- str. 8 jest za pewnieniem; winno być: zapewnieniem.
- str. 12 „ pieśnią uchwytną; „ nieuchwytną.
- str. 15 „ Braccaccio „ Brancaccio.
- str. 16 „ z wyjazdem królewnej „ królowej.
- str. 22 „ obydwoma „ obydwom.
- str. 22 „ trendzlą „ frendzlą.
- str. 55 „ parafialnem „ parafialnym.
- str. 57 po słowie metalicznym dzwonem trzeba opu-  
ścić słowo „każda“.
- 

45718

BIBLIOTEKA  
seminarium Duchownego Rzym.-Kat.  
W SANDOMIERZU.

## Baba i Dziad

Ze ramięk pierwszej ad unywie powstał, wpo unywie  
o tem wrypcowu akka, oraz padana o 2 pora  
qak zw. Baba i Dziadem, które to kuznas w  
miedu usi porowieraja, Paszaj te mierzawie  
to nescem stwane, zraj dowady usi dawnej  
bry branni zamkanej, a miedzyn unow  
w swiatnicy na szczytnej zory stojajaj.  
(Wieloch IV. 61)

Paszaj dół Boleney' z adowu  
ok. 1850 orladad Wodicki w Kielan  
Katedrze (IV. 73)

## Secem

Uw. usi w Secem Brozek Tau  
(Broscius dr fil. i metry. unywie  
kaut wynw. kan. krek. astr. i matem.  
w Ok. 1850)

## Farby

Nekhoru farby up. larus produkowano  
w Kraju. W 1525 r. Stan. Swiacth malaz  
Krak. wznał przed rajcami ze wimien jed DOROXIE  
z CHECIN (Dorothea Dzyarajna de Chaczyny)  
(Ambr. Grabawski; Stenego Kwakowa ralytki  
w d. 1850. str. 166)

w Chęcinie Suznó Kozłowi  
który zamieszkał p. Strawicki  
w Niermanowicach. Lery on pod  
— hodowaniem w Sobkowie —  
(z akt. zmarłego w Sobkowie)

Orłowski prob. Chęcinie  
pater Madagost Nebani  
str.

M. Janowski  
5 III 1931

Chęcin. preporyst 1723:  
X Andrej Andrelowski  
Michał madagost

40710

Rybus  
prob.  
Łisowa  
nr. 519 w 1803 v  
w Olszowie  
par. Karowice  
—

W rnc kapt. parafy i o kolez. kulechy  
10 brzebud Pracach? i kanonicku abp  
cice pindmac (chwad a b5 rnc, kapt.)

Wawolnicki prob. u x yadwo Ben. plan  
na sw korm 96. 99  
102 - 3

1758 v.

w Piotrkowcach x Wojc. Czapizynski  
prob

w 1791 v. w Dubrowie w rnc  
x Karol Zarkowski kan. Kielc.  
prob. dybi gwardy  
(Biehn)

1785 x Wawz.  
Augustowski  
archidya kellech

Lukow  
prob. Lukow i dukan Kistki  
1787 v  
x Jozef Walenty Tatolski

BIBLIOTEKA  
Wyższego Seminarium Duchownego  
w SANDOMIERZU

45718

Mikolaj Prowca i Magnusawa  
(Zabochi gorwie. II 122)